Wydanie południowe.

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 18.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

NIEDZIELNY NUMER ILUSTROWANY.

Nr. 175. **Kraków, Sobota dnia 3 Sierpnia 1901.** **Rok IX.**

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Sprawą, która w dniach lipcowej kanikuły poruszyła nieco umysły, która też dała bezprogramowym i chaotycznym pismom w guście „Słowa Polskiego“ sposobność do wypalenia równie nielogicznych i głupich jak nietaktownych i wrzaskliwych artykułów, był wiec tak zwany ś l ą s k i w Zakopanem. „Neue Freie Presse“ z lubością cytuje serdeczne wylewy uczuć „Dziennika polskiego“, który, polegając na być może prawdziwych, zawsze jednak bardzo niewiarygodnych informacjach takich „wybitnych inteligencją“ osobistości jak np. p. redaktor (!) Friedel z Frysztatu czy Jabłonkowa, umieścił odrazu z powodu waśni polsko-czeskiej na Śląsku olbrzymi artykuł. W artykule tym wypomina „Dzien. pol.“ narodowi czeskiemu jego wyrzutków posłanych do Galicji przez rząd austrjacki przed 48 rokiem, baje o aneksji Krakowa dla Czech, polemizuje z jakimś tygodnikiem czeskim, drukowanym gdzieś w głębokich Karkonoszach, który twierdzi, że Czechy sięgają aż za Wadowice, słowem wypowiada wojnę całemu narodowi czeskiemu w imieniu narodu polskiego. Wtóruje mu w tem „Słowo polskie“; naturalnie, oba te dzienniki mocą samych tytułów mają przecie prawo zabierać głos w imieniu całego polskiego społeczeństwa!

Z życia Ojca Świętego.



Papież Leon XIII. odbywa przejażdżkę po ogrodach watykańskich.

Szkoda, że artykuł „Dziennika polskiego“ nie kończy się okrzykiem, że naród polski przecież mimo wszystko może spać spokojnie, gdyż dzięki energji, rozumowi i zdolności „żarcia się“ z czeskimi fanatykami, które to cnoty właściwe są wybitnym politykom śląskim z p. Friedlem na czele, Polska utraci Śląsk raczej na korzyść Niemców i Prusaków, niż na korzyść Czechów. Pan Friedel będzie walczył jak lew równie mądrą i uczciwą bronią, jaką walczą zakute łby czeskich szowinistów na Śląsku — i „nieda się“.

Cały ten wiec śląski, urządzony w Zakopanem, budzi uczucie niesmaku. Nie dziw, skoro się zważy, kto był jego aranżerem i skoro się wie, że nie chodziło o nic innego, jak o reklamę dla kilku śląskich aferzystów politycznych, którzy bez odpowiedzialności i wedle swoich ograniczonych rozumów prowadzą na kresach ze szkodą całego polskiego społeczeństwa zgubną robotę podsycania plemiennej nienawiści, emulując pod tym względem z bezgraniczną głupotą kilku lub kilkunastu równie nieodpowiedzialnych i równie na potępienie zasługujących czeskich agitatorów. Zamiast w obliczu wspólnego strasznego wroga, Niemca, zwołać wiec przedstawicieli obudwu narodów: polskiego i czeskiego na Śląsku i radzić za sposobem „modus vivendi“, nad pokojem czy rozejmem, nad wspólnem zwalczaniem agitatorskich indywiduów, żyjących z mącenia wody i szczucia jednych przeciw drugim — zwołuje się wiec, na którym padają hasła nienawiści, zarzuty przeciw nieobecnym i to z ust ludzi znanych z zawodowo uprawianej kreciej roboty na Śląsku. O cóż idzie? Chyba o tem większe rozdrażnienie obudwu narodowości na kresach, aby dać świeży żer piśmidłom niemieckim, a wytchnienie niemieckim „Kulturträgerom“. Pocóż im walczyć o Śląsk — zaczekają, aż się Polacy i Czesi między sobą zagryzą, a potem złapią za gotowe!

Miejsce na wiec śląski wybrano sprytnie. W Zakopanem bawi obecnie mnóstwo osób, zwłaszcza z Warszawy i Królestwa, nie znających stosunków, gotowych w dobrej wierze dać posłuch wszystkiemu co tylko ma pozór serdecznej polskiej myśli. Po własnych sercach sądząc, nie będą przypuszczali tacy słuchacze, że p. Frydel i inni śląscy Polacy dochodzą do swoich wniosków o sporze narodowościowym na kresach, na podstawie polemik redaktorów pisemek śląskich, lub walk przy wyborach do rad gminnych po wsiach i miasteczkach. Tacy słuchacze nie tak łatwo dowiedzą się, że p. Frydel wysługuje się programowi socjalnej demokracji, a ta w Austrji stojąc pod wpływem żydowsko-niemieckich menerów, świadomie podsyca wszelką słowiańską nienawiść. Używa też do tego działaczy polskich i czeskich na Śląsku, którzy niezdolni zrozumieć następstw, wikłają na oślep, bez myśli o jutrze i tak już powikłane kresowe stosunki.

Każdy zdrowo i uczciwie myślący człowiek wie, że wszędzie na kresach tylko rozejmem i porozumieniem można złagodzić przeciwieństwa, i że wprost zbrodnią jest, tam gdzie wciska się nieubłagany wróg Polaków, Niemiec, podsycać pożar polsko-czeskiej wojny domowej. Przeciw

Dzisiejszy numer „Głosu Narodu“ obejmuje 12 stronnic, z tego 10 tekstu redakcyjnego i 2 inseratów.

takiej robocie agitatorów winno zaprotestować społeczeństwo polskie i czeskie, a ujęciem sprawy przez ludzi poważnych i odpowiedzialnych, przez dojrzałych polityków i mężów zaufania obudwu narodowości, położyć raz kres bezrozumnej, namiętnej, wprost ohydnej robocie. Prawdziwem nieszczęściem jest, że sprawą śląską nie zajmują się nasi przedstawiciele zupełnie, tak samo jak sprawą Morskiego Oka, która leży odłogiem, a skończy się prawdopodobnie tryumfem Węgrów. Czesi natomiast zwracają na Śląsk baczną uwagę, budują szkoły, upamiętwawiają swoje gimnazja, słowem, nie spoczywają w robocie. Agitatorzy czescy, widząc że Polacy na Śląsku moralnego poparcia w sferach wpływowych i decydujących nie mają, rozzuchwalają się nad miarę, i na własną rękę prowadzą wojnę, do której otuchy i zachęty dodają im także wiece jak w Zakopanem. Wymyśla się i wymyśla, a pozytywnie cóż się zrobiło?... Chyba jaką składkę na gimnazjum polskie, na „Dom narodowy" może na rzecz jakiego śląskiego pisemka agitacyjnego!

I jakież owoce takiego wiecu? Pierwszy, że kilka polskich dzienników smaruje bombastyczne artykuły, w których przy tej sposobności potępia się odrazu wogóle dążenie do zbliżenia się ludów słowiańskich w Austrji, lub nazywa się Czechów takimi samymi wrogami Polaków jak Moskale i Prusacy, etc. Drugi, że Czesi zwołują sobie np. wiec śląski do Pragi, gdzie zjadą się znowu agitatorzy czescy w stylu p. Frydla, powymyślają na Polaków, a prasa czeska bryźnie znowu goryczą polskim dziennikom w odpowiedzi. I zacznie się wSląsku tem silniejsza robota jednych mowców przeciw drugim, w której niestety Czesi są zaciętsi, materjalnie silniejsi i wytrwalsi, a wreszcie przez społeczeństwo swoje popierani. A Polacy? Czy p. Frydel *e tutti quanti* biorą na siebie zupełną odpowiedzialność za następstwa swojej roboty? Zresztą może i biorą, bo krótkowidze bywają zwykle bardzo zarozumiali. Nam Polakom dla dogodzenia chwilowym porywom działaczy ślązkich ani nawet dla zadośćuczynienia słusznemu oburzeniu z powodu przesadnych roszczeń czeskich, nie wolno rzucać hasła wojny plemion słowiańskich na kresach. Skoro Czesi (poważni i odpowiedzialni, nie agitatorowie-krzykacze) chcą konferencji mężów zaufania obu narodów dla uregulowania stosunków kresowych, byłoby rzeczywiście zapoznaniem doniosłości sprawy, gdyby Polacy odpowiadali na to trąbieniem na alarm i do szturmu. Dobrej woli przeciwstawia się wolę dobrą; dopiero, gdy się okaże, że w działaniu strony drugiej brak szczerości, staje się do obrony. I nadewszystko niech nas Bóg broni przed utożsamianiem interesów i animozji prowincjonalnych polityków ze sprawą samą. Winna ona być sądzoną przedmiotowo, bez względu na dzisiejsze partje śląskie a jedynie ze względem na przyszłość kresów narażonych niezawodnie w dzisiejszym stanie rzeczy, na pewny zalew niemiecki.

Nie wątpimy, że rozumna prasa polska tylko takie a nie inne stanowisko uzna w tej sprawie za słuszne. I jeżeli z łona polskiego społeczeństwa, jednostki wybitne i poważne staną z godnością w imieniu narodu polskiego, do rozejmu, wówczas niezawodnie znajdą się drogi i środki do nagodzenia dziś coraz bardziej rozdmuchiwanych plemiennych nienawiści a do zespolenia sił na walkę z niemiecko-żydowskim zalewem. Poważnego, moralnego poparcia potrzeba polskiej ludności na Śląsku, pozbawionej dotychczas rządowej, polskiej szkoły, przez to wobec Niemców i Czechów upokorzonej, w ślad zatem wobec drażliwej i pohopnlejszej do brania każdej sprawy „na gorąco" i jak to mówią „wielkiego konia".

Że wielka część winy takich stosunków na Śląsku spada na Koło polskie, które od niepamiętnych czasów traktuje sprawy śląskie po macoszemu, o tem chyba nie ma dwóch zdań na całym obszarze ziem dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

* * *

Nie wiadomo nic, czy p. Frydel i towarzysze pojadą dalej po Galicji ze swoimi gościnnymi występami i wymyślaniami na Czechów. Podobno nie uzyskali koncesji na dawanie tego rodzaju przedstawień, a zatem nie byłaby to wdzięczna praca dla „apostołów", albowiem w takich warunkach trzebaby odbywać pielgrzymkę na własne koszta. A niechże sobie jadą — szczęśliwi i zdrowi, niech się im nawet szczęści w wyszukiwaniu naiwnych, byleby przestali nawiedzać nas Galicjan ze swoimi „programami" i rycerskim animuszem, by go odświeżać aż u stóp Tatr w przyzwoitej a bezpiecznej odległości od znienawidzonych Czechów.

Tego roku Tatry więcej niż kiedykolwiek zdolne są do podniecenia odważnych serc z powodu zwycięzkiej okupacji dokonanej przez Węgrów przy Morskiem Oku. Potomkowie Arpada ruszyli na nocną wyprawę, i rzuciwszy się pod wodzą dzielnego porucznika na nieobecne wojsko przeciwników, zmietli wroga z oblicza ziemi i faktycznie powiększyli o kawał ziemi swoją judeo-madjarską ojczyznę. Że zaś nowożytni Madjarowie nie są tacy naiwni jak Polacy, którzy w 1848 roku bezinteresownie przelewali krew za wolność Węgier, dowodzi fakt, że na tak zwane sporne terytorjum nie wolno nikomu z Galicji nogą stąpić. Są to bowiem pozytywne owoce zwycięstwa, które się sprawiedliwie zwycięzcom należą. I jestem przekonany, iż mimo wniosku p. redaktora „Czasu" Hopasa, uczynionego na wiecu w Zakopanem, „że należy teraz nieustannie czuwać i gwałty odparowywać" (słowo to znaczy zapewne odpierać — nie przypuszczam, aby znaczyło „oddalać przeciwnika za pomocą pary") — mimo rezolucyj uchwalonych słusznie a jednomyślnie, utworzony zostanie wkrótce na tak zwanem „spornem" terytorjum stały posterunek żandarmerji węgierskiej i restauracja z „Damen kapelle", złożonej z uroczych cór neowęgierskich obywateli kazimierskiego pochodzenia.

Rozczytując się w artykułach dziennikarskich z powodu tej sprawy, zastanowiłem się właśnie nad tem, co prasa galicyjska, galicyjskie władze, galicyjski rząd — rozumieją w tym wypadku przez wyraz „sporne". Doszedłem i nie wątpię, że moją definicję przyjmie nawet p. Bobrzyński, skoro mu przyjdzie na myśl wydać jaki nowy podręcznik prawa międzynarodowego. „Sporne terytorjum jestto takie terytorjum, które należy do jednego narodu, ale zostało zabrane przez drugi, a nowonabywcy są w spokojnem posiadaniu owego dorobku nieustannie niepokojeni pogróżkami i groźbami odparowywania gwałtów — ze strony poprzednich posiadaczy."

„Co to jest sporne terytorjum przy Morskiem Oku w Tatrach"? „Jestto terytorjum, co do którego żandarmerja galicyjska ma obowiązek zachowywania się z niezwykłą uprzejmością i na którem tylko Węgrom wolno siedzieć. Polacy mają zaś prawo zwoływać w tej kwestji wiece oraz wybierać sędziów polubownych".

Zdaje mi się, że ta definicja lepsza jest od pierwszej i uzyska niezawodnie sankcję galicyjskiego rządu. Przyszły kronikarz Galicji zanotuje, że dzięki tego rodzaju rozdzielenin braci między strony sporujące, przeszkodzono rozlewowi krwi, na który się naprawdę zanosiło od chwili wniosku p. Hopcasa na odparowywanie.

Żart na bok odrzuciwszy, chce się naprawdę płakać ze złości, lub gryźć z oburzenia. Trudny tylko wybór kogo, tylu tutaj winnych, odpowiedzialnych, niedołężnych. Co do mnie, gdyby to było w mej mocy, posłałbym cały legion dotkliwie gryzących stworzeń pewnemu panu do Lwowa, aby niezwłocznie przypomniały tym razem jaskrawo zaniedbane obowiązki urzędnika i obywatela.

Rozwaga czyni nas tchórzami, jak powiada nieboszczyk Hamlet, przedsiębiorczości hoża cera bladnie pod wpływem wolności, a zamiary pełne jędrności (oprócz t. zw. chęci wyborczej zawsze u nas jędrnej), zbite z wytkniętej kolei, tracą nazwisko czynu.

Przyzwyczajono się w Austrji nas Polaków traktować bezwzględnie i z lekceważeniem, a raczej rodaczkowie nasi, postawieni na czele opinji lub magistratur publicznych, swoją miłością i pokorą, przyzwyczaili do tego sami naszych niemieckich opiekunów. Społeczeństwo, ogół, protestuje, oburza się, odgania — ale między niem a rodakami przy misie coraz większy rozłam, coraz mniej szczerych węzłów, patrjotycznego

---

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

88) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Ale nie ją ma spotkać, tylko zbrodniarzy, gotowych do wszystkich gwałtów, by wydobyć z niego tajemnicę, której pragną się dowiedzieć... Czy pan rozumie teraz?

— Tak jest, bardzo dobrze. Ale gdzie jest ten dom?

— Oto adres na tym papierze.

Graff przeczytał szybko:

— Bulwar Maillot 16 bis. I pani mówi, że czekają na niego o godz. dziesiątej?

— Około dziesiątej.

W tej chwili, jakby na zawołanie, zegar uderzył dziesiątą.

— O! moje dziecko! — zawołał wuj Graff. — Dlaczego nie przyszłaś prędzej? Czy tylko zdążę!

— Nie straciliśmy ani sekundy. Przypadek zrządził, że mój ojciec dowiedział się o wszystkiem... Nie ufają mu, tak samo, jak panom. Bierze on na siebie straszliwą odpowiedzialność!...

Grafi zadzwonił i Baudoin zjawił się natychmiast.

— Prędko, Baudoinie powóz. Pojedziesz ze mną. Masz dobry rewolwer?

— Tak, panie.

— Zabiesz go. Tylko szybko i ani słowa do nikogo! Przyjdę do ciebie na dziedziniec. Dziesiąta godzina!... Przyjedziemy jeszcze na czas... A jeżeli uczynili chłopcu coś złego, to biada im!

Baudoina już nie było. Marja nieruchoma patrzała na przygotowania wuja Graffa. Teraz zabrał paczkę banknotów, rewolwer i laskę z ciężką gałką stalową. Potem zdawał się przypomnieć sobie, że panna Lichtenbach była obecną. Podszedł ku niej i rzekł serdecznie:

— Moje dziecko, dziękuję za przysługę, jaką nam pani oddaje, jaką oddaje jej... ojciec. Wiele rzeczy zmazała ona... Niech mu pani powie, że może liczyć na moją zupełną dyskrecję. Nigdy nikt nie się nie dowie, że to on nas ostrzegł o niebezpieczeństwie, na jakie jest narażony mój biedny Marceli.

— O! panie! — zawołała Marja ze łzami w oczach. Niech go pan ocali, to jest wszystko, o co idzie!

Graff spojrzał na młodą dziewczynę i ujrzał twarz jej zmienioną przez obawę i ręce złożone, jak do modlitwy. Przypomniał sobie propozycję, wyrażoną przez księdza d'Escayrac i spotkanie Marcelego z Marją na bazarze dobroczynnym. Zbudziło się w nim podejrzenie, że córka Lichtenbacha powodowała się żywszem i gorętszem uczuciem, niż litość. Jego romantyczne serce doznało wzruszenia. Odezwał się z łagodnością, pełną szacunku:

— Dowie się, na co się pani narażiła dla niego. Wiem, ile panią ten krok musiał kosztować... Musiała pani bowiem porozumieć się z ojcem i pojęła pani niezawodnie niejedno, o czem pani nie powinna była nigdy wiedzieć... Dziękuję pani jeszcze raz, zanim Marceli podziękuje pani osobiście.

Marja uśmiechnęła się smutno:

— Wracam jutro do klasztoru i prawdopodobnie na zawsze. Życie jest okropne... Siostrzeniec pański nie zobaczy mię już nigdy!

Spuściła woalkę, ukłoniła się i, zabrawszy towarzyszkę z przedpokoju, zniknęła na dziedzińcu.

Graff nie ociągał się dłużej. Wybiegł na ulicę w chwili, gdy się oddalał ekwipaż panny Lichtenbach. Baudoin stał przy otwartych drzwiczkach dorożki. Graff wskoczył do fiakra i zawołał:

— Do bramy Maillot! A ty mój, chłopcze, siadaj ze mną, mamy do pomówienia w czasie drogi. Sto sous na piwo! — dorzucił w stronę woźnicy, jeśli staniemy na miejscu za dwadzieścia minut.

. . . .

Dorożka popędziła szybkim biegiem.

Marceli nie czuł się nigdy tak spokojny, jak tego wieczoru, gdy szedł w stronę placu Etoile, aby poszukać powozu, który miał go zawieść na miejsce spotkania.

Zjadł obiad w klubie, rozmawiał bardzo swobodnie z swymi towarzyszami, wypalił znakomite cygaro w wielkiej sali i przypatrzył się grze. O wpół do dziesiątej pożegnał się i przeszedł pieszo Pola Elizejskie, oddychając z przyjemnością wonią, ulatniającą się z drzew i krzaków, odświeżonych chłodem nocnym.

Na drodze powozy toczyły się w stronę Paryża, przerzynając ciemności światłem swoich latarni. Pod drzewami alei Marceli kroczył prawie samotny.

Z ciekawością myślał o tem, co go czeka. Czy spotka, jak to przepowiadał sędzia śledczy, ludzi, mających złe zamiary? Czy zobaczy, co prawdopodobniejsze, zagadkową kobietę?

W jego pamięci zlewała się ciemna i wspaniała piękność z opery z łagodną i uroczą jasnowłosą mieszkanką willi de la Cavée.

Szedł z silnem postanowieniem uzyskania nareszcie rozwiązania zagadki. Miał dwadzieścia pięć lat, czuł się silny, odważny i myślał, że nie tak łatwo dadzą sobie z nim radę. Gotów był stawić czoło wszystkim niebezpieczeństwom.

Doszedłszy do placu de l'Etoile, zobaczył na rogu alei Hoche powóz. Zbliżył się do niego i obejrzał: był to zwyczajny ekwipaż bez żadnego odrębnego oznaczenia. Woźnica drzemał na koźle.

Marceli odezwał się:

— Oczekujecie kogo?

— Tak jest panie.

— Tym kimś jestem ja.

— Dobrze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

poczucia i narodowej solidarności.

Obym fałszywym był prorokiem — ale z dotychczasowego przebiegu sprawy o „sporne“ terytorjum trudno sobie wróżyć sprawiedliwego i pomyślnego jej zakończenia. My będziemy czekali, aż przyjdzie legalne rozstrzygnięcie — a tymczasem faktycznie sprawa jest już stanowczo na rzecz Węgrów rozstrzygnięta.

„Nasi“ w Wiedniu lub w kraju „u góry“ krząkają, stukają laskami w podłogę, a bokiem szepczą rządowi: „Nie bierzcie nam tego za złe, trzeba się trochę odgrażać, dopóki społeczeństwo do tego stanu rzeczy się nie przyzwyczai. A potem niech się dzieje wasza wola — bo w gruncie rzeczy o nic więcej nie idzie jak o trochę skał i kamieni.“

I tak powoli, powoli zaczniemy się przyzwyczajać do „systemu“ wyrzekania się naszego narodowego stanu posiadania, ze względów... wyższej polityki utylitarnej. *Keryks.*

PRZED WYBORAMI W KRAKOWIE.

LWÓW 3 sierpnia. Znany krakowski korespondent „Dz. polsk.“ ogłasza obszerny wywód o horoskopach wyborów sejmowych w Krakowie. Twierdzi on, że propozycja kompromisu wyszła z obozu żydowskiego i że między partją żydowską a stronnictwem demokratycznem nastąpiło pewne oziębienie, a natomiast nastąpiło zbliżenie między przywódcami żydowskimi a partją konserwatywną. Zdaniem korespondenta żydzi krakowscy chcieli głosować za prof. Leo, Rotterem, Horowitzem, oraz — inżynierem kolejowym Kułakowskim.

Stronnictwo demokratyczne — zdaniem korespondenta — nie zerwie nigdy, tak samo jak konserwatywne, łączności z partją izraelicką, bo bez jej głosów się nie obejdzie. Obóz żydowski stoi zjednoczony, rzekł go niepodobna, a o tej jedności świadczyć ma fakt, że Seinfeld cofnął swą kandydaturę. Korespondent uważa za rzecz zupełnie pewną, że wybrani zostaną pp.: Rotter, Leo i Horowitz.

Za zagadkę natomiast, której rozwiązania przewidzieć niepodobna, uważa korespondent czwarty mandat. Jordan i Zoll nie ubiegają się o mandat; czy mandat uzyska prof Jaworski, to wielkie pytanie. Daszyński byłby niezawodnie (!?) wybrany, gdyby nie głosowanie jawne (!). Zresztą wymienia korespondent kandydatury dra Doboszyńskiego, dra Ernesta Bandrowskiego, Edmunda Zieleniewskiego i mecenasa dra Włodzimierza Lewickiego.

Korespondent «Dziennika polskiego» z Krakowa, jest równocześnie członkiem redakcji «Czasu» i prowadzi w tym dzienniku dział spraw miejskich i wiadomości lokalnych, — a dzięki temu cieszy się wielkim i skutecznym, czasem nawet bardzo skutecznym wpływem, w czasie pokoju w różnych biurach magistratu, a w czasie wojny wyborczej wśród licznych rzesz starozakonnych wyborców. Opinje jego o wyborach mają też «miarodajną» wartość i zasługują na uwagę.

Pozwalamy sobie mimo tego mieć odmienne zdanie, niż korespondent «Dziennika» co do tego, czy prawdą jest, że tylko ten poseł może wyjść z urny wyborczej, który uzyska poparcie wyborców żydowskich. Historja wyborów krakowskich w istocie zdawałaby się pozornie na to wskazywać; historja jest jednak o tyle tylko nauczycielką na przyszłość, o ile się umie i chce się z niej bezstronnie czytać, a ma się zdolność patrzenia głębiej, niż na zewnętrzne pozory.

Statystyka poucza, że wyborcy chrześcijańscy stanowią poważną większość i są w możności sami decydować o wyborze swoich posłów. Ponieważ jednak rozbijają się na wrogie obozy i zwalczają się wzajemnie jak najnamiętniej, przeto oczywiście «język» wagi wyborczej wchodzi w grę i nakazuje walczącym stronom chrześcijańskim ubiegać się o względy żydostwa w sposób hańbiący ich godność osobistą i partyjną. Jedyną nauką, jaką z tego wyciągnąć trzeba, jest tylko to, żeby oddziałać na wyborców chrześcijańskich w celu zespolenia ich w zwartą i zgodną falangę, która stawi mężnie czoło zuchwałym zakusom pasożytów.

Cztery mandaty sejmowe wystarczają najzupełniej na to, aby zaspokoić słuszne żądania wszystkich kierunków myśli politycznej, jakie zaznaczają się wśród wyborców chrześcijańskich Krakowa. Dwa z tych mandatów powinny dostać się opozycji, dwa mogą według słuszności zostać w rękach partji konserwatywnej. Kompromis w tym duchu zawarty pomiędzy chrześcijańskimi wyborcami byłby czynem politycznym bardzo dodatnim, utworzyłby nowe warunki dla przyszłego ukształtowania się partyjnych stosunków, stanowiłby poważny krok naprzód na drodze wyzwolenia się z pod wszechwładzy żydowskiej. Partje nie potrzebowałyby stawiać już tylko takich kandydatów, którym «żydowski sanhedryn wyborczy niema nic do zarzucenia» i którzy, według wyrażeń korespondenta «Dziennika», «dają bezwzględną rękojmię, że interesów izraelickich bronić będą tak dobrze, jak czyniliby to pp. Horowitz, Seinfeld, Propper, Kohn e tutti quanti».

Niestety, nasze partje nienawidzą się do tego stopnia wzajemnie, że wolą dopuścić nawet do tego, aby żyd został posłem, niż porozumieć się zgodnie, aby wspólnie ratować narodowy charakter wyborów. Wszakże «Nowa Reforma», która nie uznawała potrzeby, aby tak poważna warstwa społeczna, jak rękodzielnicy i przemysłowcy, miała w ciałach prawodawczych swego przedstawiciela i która narzekała wobec odnośnych dążeń na wyłączność, kastowość i separatyzm krakowskiego mieszczaństwa, uznaje teraz za stosowne, aby żydzi mieli własnego posła, ci sami żydzi, którzy w jej wyobrażeniach, różnią się od reszty społeczeństwa tylko wyznaniem, a więc rzeczą dla liberałów całkiem drugorzędną i obojętną!

Ale po za przywódcami partyjnymi, ożywionymi żądzą chwytania mandatów, są przecież wyborcy, i do ich przekonania trafićby powinien głos, któryby ich wezwał, aby bez względu na hasła wydawane przez samolubnych menerów, sami milczącą zmową dokonali tego jedynego uczciwego kompromisu, jaki jest nakazany pierwszorzędnym narodowym interesom, kompromisu między polskiemi kandydaturami różnych odcieni politycznych — przeciwko ubliżającej miastu i społeczeństwu kandydaturze żydowskiej z miasta Krakowa.

Miejmy nadzieję, że się taki głos znajdzie i że nie minie bez rozgłośnego echa.

Wybory do Sejmu.

Czytamy w „Gazecie Narodowej“, organie komitetu centralnego: „Ruch wśród prowodyrów ruskich, jaki tym razem powstał, a i apetyt sięgania po mandaty poselskie, budzący się wśród żydów, powinien być silną przestrogą przed zwalczaniem polskiego centr. komitetu wyborczego. Rusini mieli w Sejmie dotąd 15 mandatów: Bohorodczany, Brody, Dolina, Drohobycz, Kałusz, Kołomyja, Nadwórna, Podhajce, Sniatyn, Sokal, Stanisławów, Tłumacz, Zbaraż i Żydaczów — dziś sięgają jeszcze po siedm mandatów: Bóbrka, Horodenka, Rawa, Stryj, Zaleszczyki i Złoczów. Żydzi dotychczas mieli 4 mandaty: Lwów miasto, Stryj miasto, izba handlowa brodzka, izba handlowa krakowska. Obecnie, jako o rzeczy pewnej mówią, iż lwowska izba handlowa powierzy swój mandat drowi Kolischerowi, że z miasta Krakowa wyjdzie również jeden poseł żyd, a nadto, jako o możliwych rzeczach wspominają kandydaturę dra Goldhamera w Tarnowie, a p. Steuermana w Samborze. Czy nie zanadto i nie za prędko, bo jednym zamachem, chcą powiększyć swój stan posiadania mandatów w Sejmie“.

---

* Grono wyborców zgłosiło kandydaturę hr. Jana Potockiego z Rymanowa na posła do Sejmu z kurji gmin wiejskich powiatu Sanockiego.

Hr. Potocki posłuje do parlamentu z czwartej kurji sanockiej a dla swej działalności obywatelskiej i przekonań cieszy się ogólną sympatją, jego więc kandydatura ma niezawodne widoki powodzenia.

* W sprawie wyboru z mniejszych posiadłości gmin wiejskich okręgu lwowskiego, donosi do „Gaz. Nar.“ p. Breiter, bawiący chwilowo w Abazji, co następuje: „Nie wiem, kto redakcję poinformował o mojej kandydaturze do Sejmu, gdyż ja sam o niej nic nie wiem i nie zgłaszałem jej dotąd do żadnego komitetu, ani nie ogłosiłem jej w żadnem z pism, ani w ogóle ani w jednej wsi, ani jednemu wyborcy nie mówiłem, iż kandyduję do Sejmu“. W dalszym ciągu tłomaczy, iż jeździł po wsiach od wiosny nie celem kandydowania do Sejmu, ale dla składania sprawozdań poselskich z czynności w Radzie państwa.

* W Turce odbędzie się 7 b. m. o godz. 12 w południe w sali Rady pow. zebranie przedwyborcze, na którem stanie wśród kandydatów dotychczasowy poseł p. Osuchowski.

* Dr Tad. Rutowski ubiegać się o mandat poselski z Tarnowa nie zamierza, starać się bowiem będzie o mandat poselski z m. Lwowa.

Wszystkich czytelników naszych, prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam jak najszczegółowszych informacyj o objawach ruchu wyborczego w ich okolicach.

ZE SWIATA.

Bogdychan w Siangfu.

Po blisko trzystu latach po raz pierwszy władca Chin z dynastji mandżurskiej, zmuszony został opuścić swą stolicę Pekin i do tego zmuszony przez „djabłów zamorskich“. Dla cudzoziemców fakt ten przedstawia się dosyć obojętnie. Chińczycy jednak uważają go za coś niezwykłego, za coś, co przedstawia się, jako kara niebios za zachowanie się dworu chińskiego, który, jakoby zawiele okazywał skłonności do przeprowadzenia reform w duchu europejskim.

Obecnie dziennik chiński „Siń Wen bao“ ogłasza sprawozdanie, odnoszące się do pobytu cesarza Kwangsiu i jego ciotki cesarzowej regentki w Siangfu, rezydencji niedobrowolnie wybranej na czas wtargnięcia wojsk cudzoziemskich do prowincji Peczili.

Sprawozdanie wymienionej wyżej gazety chińskiej rozpoczyna się opisem chwilowej rezydencji [illegible] Dowiadujemy się z niego, że Bogdychan mi[illegible] becnie w północnej części pałacu, który służył [illegible] za rezydencję dla wice-króla prowincji Szansi. [illegible] ten przygotowany jest odpowiednio na pomie[illegible] dworu, i to w ten sposób, jak rezydencja [illegible] kinie.

Stan zdrowia cesarzowej regentki, Tsu [illegible] być zupełnie niezadawalniający. Cierpi bowie[illegible] duszność w piersiach i nie sypia w nocy. Nie w[illegible] wa jednak lekarzy, lecz każe się eunuchom masażować. Cesarz natomiast czuje się zdrowszym, niż w Pekinie. Oddaje się zabawom fizycznym w towarzystwie eunuchów, lecz często im wymyśle, co zdradza, że ich nie lubi. Ze wszystkich prowincyj przysłano dworowi podarunki z chwilą, gdy przeniósł się do Siangfu. Cesarzowa regentka ucieszyła się mocno, ujrzawszy je, cesarz zaś gorzko zapłakał. Wydatki dzienne na utrzymanie dworu cesarskiego wynoszą tylko 200 lonów (około 160 rubli), co stanowi zaledwie setną część wydatków, ponoszonych na ten cel w Pekinie. Codziennie pierwszy eunuch przynosi cesarzowej „menu“, na którem jest spis 100 potraw. Cesarzowa jednak wybiera z tego całego spisu potraw tylko ryby i kurczęta. Dopiero, gdy z rozmaitych prowincyj nadeszły „dary“, pojawiają się na stole cesarskim: zupa z gniazd jaskółczych i trepangi. Cesarz jest jaroszem i prawie nie używa mięsa. Wyjazd z Pekinu nastąpił tak szybko, że cesarz i cesarzowa regentka nie mieli czasu nawet, aby zabrać ze sobą większą ilość ubrań, które im dopiero następnie nadsyłano z Pekinu.

Między następcą tronu, synem księcia Tuana a cesarzem, stosunki są więcej niż oziębłe. Cesarz bowiem okazuje mu na każdym kroku swą nieprzychylność.

Gdy dwór uciekał z Pekinu, ludowi chińskiemu udało się po raz pierwszy oglądać oblicze swego władcy. I co rzecz szczególna — pisze dziennikarz chiński — nikt za to nie został ukarany (sic!). Cesarz patrzeć miał z wielkiem zadziwieniem na pracujących na polach ludzi; cesarzowa zaś regentka wyraziła się w ten sposób: „Nikt z nas nie mógł przypuścić, że lud chiński jest tak biedny“. Cesarzowa Tsu-Hsi pragnie bardzo powrócić do Pekinu.

Dziesiątego dnia drugiego księżyca (29 marca b. r.) poleciła wydać edykt, zapowiadający powrót dworu do stolicy. Dowiedziawszy się jednak, że podpisanie traktatu chińsko-rosyjskiego zostało na później odłożone, postanowiła lato przepędzić w Siangfu.

Cesarzowa Tsu Hsi obecnie mniej wierzy swym doradcom, niż dawniej. Gdy Czuan, Injun i inni odebrali sobie życie na żądanie mocarstw, wyraziła się ona w ten sposób:

„W przeszłym roku wszyscy oni zapowiadali, że nasze cesarstwo nigdy pod władzę „zamorskich dja[illegible] błów“ nie popadnie, pokazało się jednak in[illegible] Śmierć ich jest zasłużoną karą“.

Najświeższy edykt cesarski [illegible] cesarzową-regentkę wyda[illegible] na dzień 1 września b. r[illegible] żądanie Li-Hung-Czanga, [illegible] cesarzową regentkę, że dopó[illegible] ny termin powrotu dworu d[illegible] cudzoziemskie nie opuszczą [illegible]

OLSKI DOM — POLSKA RODZINA.

"Szkoła bez klas".

jak ślimaki do swoich ciasnych domków, ...liśmy do szkół, w których być muszą i ław... i tablice czarne i katedry poważne, a za

Z życia następcy tronu.



Polowanie w zamku Konopisztskim.

...wszystkiem idące w ślad klasy, klasyfikacje, ...świadectwa.

...ak, w około nas znajduje się wiele szkół ...i świadectw, w których wykłady odby... przez całe życie i postępy oceniają się nie ...wiedzi, ale z czynów... Tylko my tych szkół ...co... najmniej na nie zwracamy uwagi i na...t ich nie uznajemy za szkoły. Jedną z takich ...szkół jest, życie z ludźmi. O! nie tak łatwo ...trzymać tam świadectwo dojrzałości, albo doktorat uniwersytecki, w szkole życia z ludźmi, bo też o wiele mniej dokładamy pracy i starania do tego, aby stać się tu celującymi uczniami życia. Zresztą, ...wo pojęcie życia z ludźmi jest tłumaczone przero...maicie i zabarwiane kameleonowemi barwami. Jed...ni powiadają, iż żyć z ludźmi, to znaczy żyć tylko ...z osobami, dość ważne miejsce zajmującemi, to zna...y, mieć znajomości i stosunki z ludźmi pewnej ...sfery, tam się przypodchlebiać, uśmiechać, przymilać, tam starać o jak najlepszą opinję, a poza tem kołem „towarzystwa“ trzymać się wobec innych jaknajdalej i najchłodniej. Drudzy sądzą, iż żyć z ludźmi, to znaczy bywać na rozmaitych zebra...niach, rautach, festynach, starać się o tytuły ponętne i ozdabiające, imponować wielkiem figurom, a ostatecznie nikogo sobie nienarazić. Lecz są jeszcze i inne zapatrywania. Są, którzy życie z ludźmi uważają jako ciężar i trud nadmierny, są, którym zdaje się, że życie z ludźmi to tylko kłam i fałsz, są, dla których ludzi o tyle tylko potrzeba, o ile cienie ludzkie wysuwają się poza wygodami życia.

Dlatego też świadectwa szkół niższych i wyższych, doktoraty i zdobycze naukowe jeszcze nie pr... noszą społeczeństwu szczęścia i spokoju, bo nie dają żadnej rękojmi, czyli ci wszyscy, którzy ze szczebla na szczebel postępowali naukami coraz wyżej, uczyli się również żyć nie dla siebie lecz ...ugimi, nie żyć mądrze, ale dobrze. Skąd ...połeczeństwie naszem dziś tyle pychy i samo...bstwa, goryczy i zniechęcenia, jeśli nie dlatego, iż ...dzie ludzi ranią, kaleczą, odtrącają i odpychają od siebie?.. Jedni biorą się do życia źle, drudzy najlep...e chęci i zamiary odpychają brutalnie lub zimno. Je... i szkodzą sobie i drugim, bo nieumiejąc żyć dobr... muszą popełniać tysiące omyłek, drudzy chcie... wszystkich serca dostroić do jednego tonu, my...kierować w jeden punkt, oczy wznieść ku jed...i celowi. Wgłębieni w prawdę życia, wpatrzeni ... nasze dziś, nie upoetyzowane, ani nie umalo...s secesją, lecz prawdziwe, pełne pyłu, kurzu, ...a, potu i nędz rozmaitych, widzimy przecież ty... kolców raniących i tysiąc bólów szarpiących ... a wszystko początek ma w złem życiu lu...

...ia krewni czy znajomi, blizcy lub ...tają zaraz: A!... Staś!... ...zedł dobrze?... Mania ...ózio, Wacio pozdawali, ... Stefcia także przeszły ...stko dobrze. Tymczasem, ... Wacio, nosi już pychę ... przed sobą widzi życie ...ry, a gdy się zetknie z ludźmi, okaże się, iż on ze szkoły z klasami przeszedł źle do szkoły życia i tylko rozum zdobył, trochę skarbów, ale serce i duch — nędzarze!..

W szkole życia z ludźmi, niestety klas i świadectw niema, chyba tam gdzieś, na czyjejś mogile wspomną słowem jednem i powiedzą: był bratem.... ale to dyplom bardzo niepopłatny na dzisiejsze czasy i ocena bardzo mało wpływająca na awans, karjerę lub dobrobyt. Jedynie w domu i przy rodzinie można stawać się człowiekiem pojmującym obowiązki swoje społeczne i narodowe, ale do tego trzeba zmienić dom w szkołę życia miłości i poświęcenia się. Nie odkładać nauki w tej szkole na późniejsze lata, nie czekać aż na później, kiedy akademik pocznie o czemś marzyć, aby mu wtedy, niby jak marjonetki w teatrze bawidełek stawiać przed oczy cele ludzkości, społeczeństwa i narodu, lecz trzeba wcześniej dzieci w szkoły życia z ludźmi wprowadzać i naginać ku temu, aby umiały żyć dla drugich i z drugimi. Dzieci sfery arystokratycznej, wielkopańskie, rosną, nie umiejąc ocenić ludzi tych, którzy dźwigają wielkie ciężary życia i spełniają tysiące dobrodziejstw tą pracą właśnie i najwyższym i najniższym. Dzieci klasy średniej rosną w pysze i nadęciu kastowem wobec rękodzielników lub przemysłowców, stąd potem w zetknięciu się jakiemkolwiek nie umieją uszanować, ani ludzi z tej sfery, ani pracy tej ważnej. Tak samo niejedna z pań nie umie potem ocenić w szwaczce lub modniarce jednostki pracowitej i pożytecznej, jak niejeden urzędnik wobec rękodzielnika lub wieśniaka, zdaje się być gwiazdą słoneczną przy marnej grudce ziemi. Wszakże my z odrobin ziemi mamy więcej korzyści, niż z mrugania srebrno-mdlejących gwiazd...

Nie miejmy pretensji do szkół naszych, iż nie wyrabiają charakterów, jakkolwiek powinne to czynić, ale miejmy przedewszystkiem żal do nas samych, iż nie chcemy i nie umiemy wykładać najpiękniejszej lekcji w szkole życia z ludźmi. Każde złe słowo rzucone drugiemu, jest szkaradą i plamą szkoły życia, bo ono sieje waśń, i niezgodę, wzgardę i poniżenie, a jeśli społeczeństwo tak żyć uczy, nie może naród żyć dobrze.

Bez wszelkich szkół, świadectw i doktoratów można być stokroć lepszym człowiekiem od tych, którzy

Z życia następcy tronu.



Ołtarz w kaplicy zamku Konopisztskiego.

posiadają świadectwa naukowe, jeśli się ma miłość ludzką w sercu i nią zdobywa świadectwo dojrzałości. Lecz takich nie wielu. Do tej szkoły nie tłumno.

Bogusław.

Lewa ręka.

Co winna lewa ręka, że ją tak ludzkość upośledziła? Dlaczego ją skazano na tak upokarzającą bierną rolę? Czyż inaczej zbudowana, niż prawa? Czyż nie ma tak samo pięciu palców, jak jej siostrzyca?

Czemu przestrzega Pismo „lewicę“, aby „nie wiedziała, co czyni prawica“. Ona nic nie wie, nic nie nmie, nic nie robi — biedny Kopciuszek!

Z życia następcy tronu.



Kaplica na zamku Zakupskim, gdzie następca tronu brał ślub z hr. Chotkówną.

— Co robisz? — woła przerażona matka na Bolesia, który przy stole trzyma łyżkę w lewej ręce.

— Ty mańkucie niepoprawny! upomina nauczycielka Manię, która zgięta nad blokiem, wystawiwszy koniec języczka na lewo, lewą ręką zamaszyście wyciera kawałkiem gumy źle wyrysowaną rozetę.

Możnaby przypuścić o lewicy, że to jest wielka dama, której nic robić nie wolno, gdyby nie pogarda, lekceważenie, które ją na każdym kroku spotykają.

Czasem, ale bardzo rzadko, były dla niej wyjątki. Książęta udzielni żenili się czasem na lewą rękę, wątpliwy zaszczyt, albo ci, którzy nosili serpentynę u boku, kształcili ją cichaczem i gdy przyszło do rąbaniny na sejmiku, zadziwiali braci szlachtę, skoro przerzuciwszy szerpentynę z prawej do lewej, rąbali tem skuteczniej.

Dopiero teraz, gdy praca rąk przestaje być rzeczą upadlającą, gdy od rzemiosła wymagają coraz więcej artyzmu, zwrócono uwagę, że wiekowe zaniedbanie lewej ręki, dobrowolne pozbycie się jej współdziałania, jest przecie stratą, dla człowieka, Przypomniano sobie, co mówił jeszcze Arystoteles, że „ręka jest narzędziem wszystkich narzędzi, a dusza formą wszystkich form“ i postanowiono upośledzoną lewicę przywrócić do wszystkich praw.

Kolebką tej, jak i wielu innych restytucyj w imię zdrowego rozumu, jest Ameryka, Stany Zjednoczone. W szkołach, a zwłaszcza przy nauce rysunków, w snycerstwie, w modelowaniu, wymaganie równego zajęcia obu rąk, równego wykształcenia tak lewej jak prawej, staje się tam ogólnem hasłem dydaktycznem.

„Ręka ludzka, mówi pięknie Ch. Bell, jest tak cudownie utworzoną, tak pięknie zbudowaną, ma tak delikatne, każdym ruchem kierujące poczucie, odpowiada każdemu impulsowi woli tak bezpośrednio, jakgdyby sama była siedzibą woli. Jej praca jest tak kunsztowną, swobodną i subtelną, że niepodobna sobie prawie uprzytomnić, jak cudownie złożonem jest wszystko, co ją czyni cudowną wykonawczynią duszy. Używamy jej bezwiednie, tak jak bezwiednie oddychamy i straciliśmy pamięć tych moralnych wysiłków, przez które została udoskonaloną“.

I dlaczegoż, pyta J. Liberty Tadd *), praca ta, którą prawa ręka spełnia, niema być także przez lewą rękę wykonywana? W wielu rzemiosłach, które wymagają zręczności używa się obu rąk, a im zręczniejszą jest tu lewa ręka, tem lepszy sam robotnik“.

I przechodząc od słusznego spostrzeżenia, całkiem po amerykańsku, wprost do czynu, wprowadza do swej szkoły rysowanie obydwoma rękami, naprzód przez oddzielne ćwiczenie prawej ręki i lewej, a potem przez rysowanie równoczesne obydwoma na pionowo zawieszonych tablicach, szczególniej dla wykonywania ornamentów, w których na prawo i na lewo symetryczne części się rozwijają.

Krwawy strejk.



Porucznik Benedetti w Bolonji każe wojsku strzelać do tłumu.

Z życia następcy tronu.



Widok zamku w Konopiszt.

Znaleźli się tacy, co ruszali ramionami na tę nowość, jako na dziwactwo. Broni się przeciw nim nasz dyrektor filadelfiski.

„Artyści, pisze on, którzy rysunek obu rękami uważają za głupotę, nie myślą o tem, że nie idzie o to, ażeby koniecznie lewą ręką rysować lub malować. Powody nasze leżą głębiej, są fizjologiczne i wychowawcze. Fizjologiczny powód jest ten, że ruchy mięśni w obu rękach odpowiadają sobie fizjologicznie, skoro obu rękami poruszamy. Biologja uczy, że wynik jest zawsze intensywniejszy i trwalszy, gdy zmysły harmonijnie ze sobą współdziałają. Jeśli prawą ręką pracuję, zajmuję tem lewą półkulę mózgu, przy pracy lewą ręką, zajmuję prawą półkulę.

„Świadomy ruch wprowadza w działanie pewne notoryczne centra mózgu, przy każdej zmianie ruchu inne centrum. Jeżeli więc z pewną siłą i dokładnością ruchy wykonywam, to przyczyniam się do rozwinięcia odpowiednich centrów mózgowych. A więc organiczna ta czynność oddziaływa na rozwój mózgu i kształci duszę. Wierzę w to, że mózg i dusza, myśl i wyobraźnia wzmacniają się, im ściślej wiąże się praca ręki z odpowiednią półkulą mózgu i o ile łatwiej one sobie odpowiadają. A w wynikach mojej metody mam na to dowody“.

„Nowe metody wychowania, pisze dalej nasz autor, wymagają, ażeby duszy otworzyć wszystkie wrota. Wzrokiem, zmysłem dotykania, odczuwaniem mięśniowem, wszystkimi zmysłami musimy odbierać wrażenia wszystkimi kanałami muszą się ujawniać idee, które z tych wrażeń buduje twórczy duch ludzki. Wszystkich środków należy tu używać“.

Dlaczegóż więc jedna ręka i odpowiednie jej centra półkuli mózgowej, mają być inaczej ćwiczone, zaniedbane?

„Mnie się zdaje, dodaje J. Liberty Tadd, że dziś więcej, niż kiedykolwiek potrzeba nu rąk zgrabnych i wykształconych więcej, niż mówiących języków!“ I w tem powiedzeniu leży cały charakter, cała siła przedsiębiorczości i dzielności północnego amerykanina, w przeciwstawieniu do wydrwiwanej „l'improductivita slave“, która na snuciu idei, a co najwyżej na słowach poprzestaje, a brak jej rąk do działania.

W europejskim świecie artystycznym podnosił już sławny Meisonier zapatrywanie, że byłoby wielką korzyścią, gdyby w sztuce obu rąk z równą zgrabnością używano i radził, aby już dzieci do tego przyzwyczajano. Jeśli do tego dodamy, że przy amerykańskim nauczaniu rysunków, zrywa się z tradycją niewolniczego kopiowania pięknych form — form, które w każdej nowej kopii coraz dalej odbiegają od przyrody, gdzie jest ich źródło, aby się stać w końcu nieznośnym konwenansem form piękna, kłamstwem i nudą — a czerpie się wprost z przyrody i każe się uczniowi pod dachem czy na polu patrzeć na przedmioty natury, wnikać w nie i odtwarzać je tak, jak mu to własny wzrok i umysł rysują — to nie będzie zadziwiającym ten skok „obydwiema rękami“ do czerpania prawdy w przyrodzie.

Tu nietylko idzie już o sam rysunek, lecz o skąpanie się w odmładzającem źródle prawdy. Dzieci — mówi nasz autor — muszą poznawać wszystko, co w ich otoczeniu żyje, ptaki i motyle, drzewa i krzaki — wszystko. Jest to dla życia ich o wiele pod-

*) J. Liberty Tadd, dyrektor szkoły przemysłu artystycznego w Filadelfii. Patrz dzieło jego w przekładzie niemieckim: „Neue Wege zur künstlerischen Erziehung der Jugend. Leipzig R. Voigtländer's Verlag 1900“.

—ojszem, niż podawanie im różnych wiadomostek z dalekich krajów, przygód z życia mężów stanu — co wszystko razem nie wiele warte. One z otoczenia swego powinny same jak najwięcej wiadomości wydobywać“. I tu wiąże amerykanin ćwiczenie zmysłów, skrzętną pracę ręki i rysunek w system wychowania, porzucający daleko po za sobą wychowawcze kłamliwe konwenanse wieków, do których i zaniedbanie lewej ręki należy.

Meissoner uważał także dobre patrzenie i rysunek za podstawę wychowania. „Rysunek — mówił on — to jest jedyny język, którym wszystko da się wyrazić. Chociażby niedołężny kontur daje częstokroć lepsze wyobrażenie o rzeczy, niż najlepszy opis. Rysowanie jest absolutną prawdą, a język prawny powinien być wszędzie przedmiotem nauki.

Dziś, gdy się życie i sztuka z łańcucha wiekowych konwenansów zrywają, wartoby może i u nas przyjrzeć się bliżej temu proklamowaniu równouprawnienia obu rąk.

J. St.

„Samuel Zborowski“ Słowackiego.

Prawdziwe skarby drzemały w ukryciu!... Do „Kordjana“, „Balladyny“, „Lilli Wenedy“ przybywa nowy dramat, nie tak może doskonały i jasny, jak tamte, lecz nie mniej piękny i zasługujący na uwagę. Jest nim „Samuel Zborowski“. Autograf jego znajduje się w Bibljotece Ossolińskich we Lwowie i krytycy wiedzieli o nim, ale nie wiadomo z jakiej przyczyny przechodzili nad nim do porządku dziennego. Kiedy dopiero niedawno temu prof. Antoni Małecki dostał przy...kiem rękopis „Zborowskiego“, obszerniejszy ...kładniejszy od owego autografu i złożył go ...otece Ossolińskich, zajęto się nieznanym ...m Słowackiego nieco żywiej i ogłoszono ... pismach wyjątki z niego.

...muel Zborowski“ jest utkany — jak słu...auważył wydawca jego, p. A. Górski — „idei metampsychozy i palingenezy“. Myśl ...na „Zborowskiego“ jest tasama, co w ...Duchu“. Tak, jak tam, „Król-Duch“ wcie...ę w różne postaci, w Popiela, króla Mie...ława, Bolesława Smiałego i t. d., będących ...o ogniwami jednego wielkiego łańcucha, bieg...ego przez całe dzieje Polski, taksamo — o ile można sądzić z dramatu — jednem z tych ogniw miał być także Samuel Zborowski, który „ojczyznę włonił i całą nosił w sobie“. Poeta wyobrażał sobie, że w każdej epoce dziejów Polski zjawiał się taki „Król-Duch“, który wchłaniał w siebie całą siłę narodową i świadom, czego narodowi trzeba w danej chwili, prowadził go zbawienną drogą do celu. Raz trzeba było Polsce więcej siły fizycznej, innym razem łaknęła ona spokoju, by wytchnąć, nabrać sił i podnieść się na duchu, kiedyindziej wreszcie potrzebne jej były nawet i duchy warcholskie... I z tego wylęgła się myśl napisania „Samuela Zborowskiego“.

Główna akcja dramatu odbywa się w regjonach zaświatowych, przed obliczem Boga. Duch ściętego Zborowskiego oskarża kanclerza Jana Zamoyskiego, że go kazał stracić. Adwokat, którym jest sam poeta, wypowiada długą obronę, robi wyrzuty kanclerzowi:

„Coś ściął rycerza? Więcej niż rycerza,
„Ściąłeś człowieka, co był sercem serca,
„Kto, ty morderca.... więcej, niż morderca,
„Boś krew odebrał, ty, duchów kolumnie!..“

Wina kanclerza Zamoyskiego — zdaniem poety — jest bardzo wielka, bo

„Polska była prawdziwa w tym ściętym,
„W którym był nowy duch ludowi dany,
„A jeszcze w kształtach tu nie okazany...
„Którego duch się kiedyś w Polsce znajdzie.“

Poeta stwierdza dalej sam przez usta adwokata, że ten „Duch“ go natchnął, że on „Ducha“ tego „broni wobec Chrystusa pieśnią i żywotem“,

„Więc jeśli grzmotu szuka—to ja grzmotem,
„Więc jeśli nędzy — to ja jestem nędzą,
„Więc jeśli cierpień—to niech mnie nie szczędzą
„Boskie pioruny — więc jeśli potrzeba
„Wyzuć się z duszy, o Panie, i nieba...
„To ja odchodzę z tym na mnie wyrokiem.
„Tylko niech naród mój cofnięty krokiem
„Znów poprowadzi... o ten... a nie inny!“

Poeta wierzy bowiem, że przecież ten „Duch oczy pośle przed sobą w przyszłość... i zwycięży!..“

„Jak widmo nowe, do lotu gotowe,
„Więc ja podjąłem tę krew... więc, ja Panie,
„Ucałowałem tę męczeńską głowę,
„Więc niechże przy mnie dziś z duchami stanie,
„Wiedziałem, że ty o naszym hułanie
„Śniłeś... te wielkie wojska purpurowe
„Widząc na białych koniach z trupią twarzą:
„Więc ja wiem, że dziś w chmurach się pokażą
„Te wojska... szabel tych miesięczne nowie
„I ta kobieta ze słońcem na głowie,
„Depcąca miesiąc, wiem, że wstanie cała,
„Bo Polska miesiąc nogami deptała,
„Bo Polska złote słońce w rękach nosi,
„Bo ja... ja jestem proch, co się podnosi
„Aż, aż do serca jej... i przed nią pada...“

Poeta podejmuje się obrony „z całym swej Ojczyzny żalem“:

„Z całą mej ziemskiej Ojczyzny tęsknotą
„Wyciągam ręce, tęsknię za tą złotą,
„Za ostatecznym snem naszych rycerzy...,
„Wiecież wy, że gdy ziemia tu poleży
„Na moim sercu, jako na trójnogu,
„To ja ją z ducha słońcem rzucę Bogu
„I już do gliny tej nigdy nie wrócę,
„Jeśli tę sprawę wygram, słońcem rzucę
„I nigdy więcej mój duch nie upadnie.“

Najpiękniejszą jednak częścią dramatu jest bez wątpienia świat fantastyczny, który poeta wyposażył takiem bogactwem, takiemi pięknościami języka i stylu, że zaraz po kilku pierwszych wierszach czuje się w jego budowie mistrzowską dłoń twórcy Goplany, Chochlika i Skierki w „Balladynie“. Na dowód, z jaką to potęgą słowa poeta odtworzył fantastyczne postaci w „Samuelu Zborowskim“, podajemy kilka wyjątków:

(Skalna okolica, zamglona. Jezioro. Pora przed wschodem miesiąca. Dwie Walkirje z błyskawicami na głowie).

PIERWSZA WALKIRJA.

Na szczycie gór,
Gdzie świata brzeg
I orłów chór,
Piorunów ścieg;
Gdzie morskie oko
Nad lodów tarczą
Jęczy głęboko,
Gdy chmury zawarczą;
I całe się krwawi,
Gdy tęcz błyśnie szarfa,
A jęczy, jak harfa,
Pod wstęgą żórawi;
Tu w bieli, w śnieżycach,
Przy morskich straszydłach,
Ja, duch — w błyskawicach,
W piorunach na skrzydłach,
Na was, wichry moje,
Stanęłam i stoję.

DRUGA WALKIRJA.

Ja także duch lasów,
Twa siostra i wężów,
Piorun lejąca z włosów,
Krew sącząca z oręźów,
Najstraszniejsza na niebie,
Tu czekałam — na ciebie...

PIERWSZA WALKIRJA.

A skąd lecisz? zdaleka?

DRUGA WALKIRJA.

Z północnego bieguna,
Na przebłysku pioruna!

PIERWSZA WALKIRJA.

Czy widziałaś Chrystusa?
Włóczy się przez ciemnotę
I sieje gwiazdy złote....
Dla dusz białych — pokusa...
Jak chłop w kraj przeorany
Rzuca gwiazdy w kurhany.

DRUGA WALKIRJA.

Niech wejdą kłosy świetne,
Niechaj wejdą czerwone,
Mrozem je ducha owionę,
Sierpem je ducha zetnę...
Cóż tam więcej na ziemi?

PIERWSZA WALKIRJA.

Wrzask i nędza i burza..

DRUGA WALKIRJA.

Patrz, księżyc się wynurza,

MATCE RZECZYPOSPOLITEJ.

POWIEŚĆ MIESZCZAŃSKA

Ze starych dokumentów wypisał LUDWIK STASIAK.

27 (Ciąg dalszy.)

— Wymarsz! wymarsz — wołali korneci.

— Szczyt górnego rynku zajmiemy i tam się będziemy bronić. Wzgórze panuje nad miastem, kto się zbliży, jak psu w łeb strzelimy. Domów mało i pożar tam mniej nam straszny.

— Prochy zabrać, wszelkie prochy! Armaty wziąć w środek kolumn.

Najstarszy kornet objął komendę, a rajtary i fusknechty uformowali się do pochodu, trzymając w rękach nabitą broń.

Zrozumiał burmistrz doskonały plan szwedzki i starał się wszelkiemi siłami przeszkodzić Szwedowi. Strzały z samopałów szarpały ich kolumnę, oddziałki zaś czeladzi zachodziły im z boku.

Wnet kupa mieszczaństwa uderzyła na ich czoło, aby pochód wstrzymać i do górnego rynku niedopuścić.

Przystanęli Szwedzi chwilę i okropna salwa strzelb rozdarła powietrze.

Kilkunastu mieszczan upadło na ziemię i kilkanaście kapot zaszarzało na zielonej runi.

Burmistrz nakazał odwrót.

Rozpierzchło się bractwo po domach, celnemi strzałami z okien Szwedów rażąc.

Ile razy Grotkowski się z samopału zmierzy, tyle razy dziura w ósemce szwedzkiej się zaczerni.

Przecież Szwedzi dopięli swego.

Wszystkie domy przez nich obsadzone, cały wschodni szczyt góry przez rajtarów zajęty.

Sypią już rowy i zasieki, gotując się do obrony, sypią wały do ustawienia armat. Łatwa tu będzie obrona, bo górny rynek króluje nad miastem, a z zatoczonych na upłazach jego armat łatwo pociskami miasto zburzyć, a atakujących ludzi kartaczami wymordować.

Przedewszystkiem więc zajęto upłazy, obsadzono domy na nich stojące, a wojsko poczęło się gotować do zajęcia szpitala i klasztoru OO. Bernardynów.

Na najwyższym punkcie miasta stoją cztery wielkie budowle. Jestto wielki klasztor, przy nim drewniany kościół Bernardyński. Kilkanaście kroków dalej stoi kazimierzowski prastary szpital św. Antoniego i kościółek pod wezwaniem tegoż świętego.

Mając zabezpieczone gęstemi posterunkami strzelców tyły, ruszyła armja szwedzka na budynki szpitalne.

Zapóźno niestety przyszła.

Tam już dawno siedzi Grotkowski, tam już każda brama obsadzona żołnierzem, tam już z każdego okna sterczą trzy skierowane ku Szwedom samopały. A wojsko siedzi tak cicho, że liśćbyś z drzewa lecący usłyszał, że słychać było lot gacka, szybującego za chrząszczami. Zapanowała ciemność, księżyc skrył się za chmurami, jakby nie chciał patrzeć na los szwedzkiej rajtarji.

Choć Szwedzi wiedzieli, że budynków nie wezmą bez szturmu, nie przypuszczali przecież, żeby łyki tak prędko mogli okna obsadzić i tak im w drodze okoniem stanąć.

Powoli i cicho zbliżali się, podsypując na panwie prochy, trzymając w ręku gotową do ataku broń.

Gdy się na strzał zbliżyli, przywitały ich drzwi i okna strasznym gradem kul. Żołnierstwo zasłało pole trupami, a głosy podoficerów nawoływały wojsko do odwrotu. Jeszcze raz błysły okna, jeszcze kilku rajtarów pożarła śmierć.

Nie zwlekając ani chwili, zatoczyli działa. Cztery armaty ustawiono nad miastem, dwie ciężkiego kalibru stanęły naprzeciw szpitala. I kula za kulą w szpitalne mury wali, tynk, cegły, kamienie i belki walą się na ziemię.

Tam jednak już mieszczaństwa nie ma. Już dawno kazał burmistrz opróżnić szpital, częścią strzelców obsadził klasztor, część zaś chowając się za ruiny i belki klasztornego ogrodu, gęstym ogniem rajtarskie zastępy ostrzeliwała.

Tymczasem na Huzborni jasną łuną palą się oddawna brodła, świecąc całej okolicy aż po Wiśnicz na południe, aż na brzegi Wisły na północ. Mając pod dostatkiem prochu w mieście, polecił Grotkowski wysadzić w powietrze prochownię, na górach zbudowaną, tak od miasta daleko, aby w razie nieszczęsnego wybuchu, miastu szkody nie przyniosła. Pachołek miejski wszedł do lochu, zabrał worek prochu i jął nim sypać wąziutką, a długą drogę ziarnko przy ziarnku na kroków dziesięć, dwadzieścia. Przy końcu linji położył wielki wiecheć słomy, skrzesał ognia i z boku go podpalił.

I uciekł jak strzała.

Pali się słoma coraz jaśniejszym ogniem, a płomienie coraz dalsze zataczają kręgi, gdy w tem...

Ognisko posłało do prochowni złotego, oślepiającej jasności węża. Ten huraganem wpadł do piwnicy...

Ziemia się zatrzęsła, ptaki na drzewach się wzbudziły, opuszczają gałęzie i ślepe po konarach się tłuką, sto ech z gór leci... ostatnie ciche, może z białych Tatr... Teraz zapewne wiedzą już sprzymierzeńcy mieszczaństwa, co się w mieście dzieje.

* * *

Burmistrza głos słychać w innej stronie miasta.

On stoi pod kościołem, na który straszne pociski z armat szwedzkich lecą.

Sygnaturka już spadła, krokwie dachu się chwieją.

— Dachy zrywać!

Kilkaset rąk pracuje, kilkuset ludzi rąbie gonty, burzy przęsła, rujnuje podsiebitki.

Burmistrz chce szwedzkie domy na górnym rynku spalić, boi się zaś, aby ogień nie objął reszty miasta, aby nie dostał się na gęsto zabudowaną Salomonową górę. Naokoło Szwedów cały wieniec domów stoi bez dachu, jakby pożar tak wkoło chałupy opalił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Malowany świętemi,
Jako tarcza tęczowa...
Niknij...

PIERWSZA WALKIRJA.

Siostro, bądź zdrowa!

(Wchodzi Eolion).

EOLION.

Tu rozkazały duchy przyjść i czekać...
Raz mi się ciemne niebo wyiskrzyło,
Gwiazdy zaczęły w różnych stronach szczekać,
Serce mi w łonie zatrwożone biło...,
Jakby na sądzie... i rozpaczą zdjęty,
Jakoby wirem głosów ogarnięty
Stałem; nareszcie tak mnie owe głosy
Dręczyły, żem wstał, wyrywając włosy
Jak potępieniec. Teraz okolica
Cicha, i srebro różane księżyca
Zda się tęczami wewnątrz wskroś przesiękło...
Coś w tej naturze niby serce zmiękło
I zesmutniało — i nie jest tak ciemną,
Jakby litością przejęta nademną...
Cyt... słyszę głosy... lecz bardzo zdaleka...

(ŚPIEW):

Gdy wyrośniesz na człowieka,
Staną ci sny... jak liczny wróg
I stworzysz świat... jak tworzy Bóg...
Ale nie świat realnych scen,
Lecz nikły świat — jak ze snu — sen.
I złamiesz świat... i pójdziesz wbrew
Wojskami mar... przeciwko ciał
I będziesz myśl przemieniał w krew,
Nam dawał moc — i od nas brał.
I będziesz król... lecz będziesz sam...
Albo więc idź — albo się złam...
Lecz jeśli duch przełamiesz twój,
Jeśli ty nas odgonisz w mgłę,
To wtenczas drżyj... a silnie stój,
Bo my, jak psy, jesteśmy złe;
Z pękniętych serc, z serdecznych cisr,
Drwimy jak grom... co bije w krzyż.

Nie miejsce tutaj zastanawiać się nad tem, czy i o ile słuszną i konsekwentną jest zasadnicza myśl „Samuela Zborowskiego“, to tylko pewna, że Słowacki nawet w epoce, którą uważają powszechnie za czas przyćmienia jego umysłu, nie przestał być owym „czarnoksiężnikiem“ stylu i języka, jak się wyraził o nim Krasiński.

Kazimierz Władysław Kumaniecki.

NASZE ILUSTRACJE.

Niedawno temu mieliśmy sposobność podać opis sposobu życia, jaki prowadzi Ojciec św. w Watykanie podczas obecnej pory roku. Na czele dzisiejszego numeru znajdą czytelnicy rycinę, przedstawiającą przejażdżkę Ojca św. po ogrodach Watykańskich. Ojciec św. często używa tej przejażdżki, która niemało wzmacnia jego siły, nadwerężone nieco ciężką i wyczerpującą pracą zimowych miesięcy.

W tych dniach odbyła się na zamku konopisztskim wielka uroczystość: chrzest nowonarodzonej hrabianki Hohenberg, córki następcy tronu austrjackiego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żony z hr. Chotków księżnej Hohenberg. Zamek w Konopiszt został założony z końcem XIII stulecia; prastare te mury zakupił arc. Franciszek Ferdynand od księcia Franciszka Lobkowicza. Wieś Konopiszt liczy 395 dusz. W zamku znajdują się wspaniałe zbiory przyrodnicze, zbrojownia i t. d. Wspaniały ołtarz gotycki w kaplicy zamkowej pochodzi z czasów najnowszych, bo jest darem arcyksięcia; przyszły władca Austrji jest, jak wiadomo, bardzo gorliwym katolikiem i nieraz już dał dowody, że potrafi bardzo otwarcie dać wyraz swoim przekonaniom bez względu na różne uboczne okoliczności, krępujące zwykle osoby, tak wysoko położone, w tem, co mówią i robią.

Księżniczka Hohenberg również jest gorliwą katoliczką i brała nawet sama udział w pierwszej procesji jubileuszowej w Wiedniu.

Zamieszczamy też w dzisiejszym numerze rycinę, przedstawiającą towarzystwo zamkowe, zebrane na polowaniu. Na samym przodzie znajduje się arcyksiążę Franciszek Ferdynand; na prawo od niego, druga z rzędu, stoi księżna Zofja Hohenberg, małżonka arcyksięcia. Zamek Konopisztski jest zewsząd otoczony lasami, w których roi się od wszelkiej zwierzyny. Często więc bywają tam urządzane polowania, w których, prócz gospodarstwa, bierze udział wiele osób z domu panującego.

Z ilustracyj, odnoszących się do życia następcy tronu, pomieściliśmy dziś jeszcze wnętrze kaplicy w zamku zakupskim, gdzie odbył się ślub arc. Franciszka Ferdynanda z hr. Chotkówną w dniu 1 czerwca roku zeszłego.

Nie będziemy przypominali raz jeszcze czytelnikom wszystkich niezwykłych okoliczności, w jakich to małżeństwo przyszło do skutku; kilka lat temu nie mógł przyszły władca Austrji żywić żadnej nadziei, aby wolno mu było pójść za popędem serca. Wytrwała miłość pokonała wszakże wszelkie przeszkody i dziś, następca tronu, którego imię budzi zwłaszcza w sercach słowiańskich i katolickich ludów Austrji oddźwięk żywych nadziei, może z radością patrzeć na pokonane, swoją niezłomną wytrwałością, przeszkody.

Parę dni temu doniesiono z Bolonji, iż tamtejszy sąd wojenny uwolnił porucznika De Benedetti, oskarżonego o niepotrzebne strzelanie do tłumu. W oskarżeniu podnoszono, że Benedetti nie wezwał trzykrotnie tłumu do rozejścia się przed użyciem broni. Socjalistyczne pisma przedstawiły to całe zajście z zupełnie, jak zawsze, fałszywego punktu widzenia; właściwie rzecz miała się następująco: W fabryce koło Bolonji urządzili robotnicy, za poduszczeniem agitatorów socjalistycznych, wielki strajk, przy którym nie brakło i zaburzeń. Wobec tego władze wysłały tam wojsko dla przywrócenia spokoju, oraz obrony mieszkańców przed rozagitowaną tłuszczą. Wojsko obsadziło, między innemi, most na rzeczce Berra, gdzie stanął porucznik Benedetti z dwiema kompanjami bersaljerów. Zaledwie wojsko znalazło się na stanowisku, ukazał się koło mostu silny zastęp strejkujących, którzy chcieli dostać się na drugą stronę rzeki, aby wpaść do fabryk, gdzie pracowali w ich miejsce robotnicy, sprowadzeni z Piemontu. Daremnie porucznik przedkładał robotnikom, że nie może ich puścić; tłum wzrastał coraz bardziej i przybierał groźną postawę, tak, iż porucznik musiał zagrozić użyciem broni. Tymczasem nadszedł od kapitana rozkaz, aby Benedetti odesłał mu wszystkich żołnierzy z wyjątkiem 20, którzy mieli zostać przy moście. Odejście bersaljerów rozzuchwaliło jeszcze bardziej tłum, który począł wprost zagrażać przerwaniem kordonu. Wreszcie strejkujący, podburzani przez dwóch agitatorów socjalistycznych, stojących wśród tłumu, ruszyli do ataku na wojsko. W powietrzu zaczęły świstać kamienie; jeden ugodził sierżanta w czoło. Benedetti wezwał wtedy powtórnie tłum do rozejścia się, co wszakże wywołało tylko ten skutek, iż cała masa robotników z rozwścieczonemi kobietami na czele, całym pędem rzuciła się na wojsko. Nie było już czasu wzywać po raz trzeci do ustąpienia; szło o ratowanie się przed wściekłością roznamiętnionego tłumu. Wobec tego Benedetti, widząc, że dłuższe wahanie się przyniosłoby zgubę jemu samemu i żołnierzom, oddanym mu pod komendę, kazał strzelać. Po jednej salwie wichrzyciele rozprószyli się w mgnieniu oka, zostawiając na miejscu wypadku trzech zabitych i trzynastu rannych. Dziwnem zrządzeniem losu śmierć spotkała obu przywódców zamieszek, Callista Dessuo i Ferruccia Fussettiego, oraz Karolinę Nicchia, najzapalczywszą z pośród kobiet, biorących udział w rozruchach.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę Znalezienie św. Szczepana i Lidji; jutro 10 niedziela po Świątkach, Dominika wyznawcy; w poniedziałek Najświętszej Marji Panny Śnieżnej i Oswalda; we wtorek Przemienienie Pańskie i Sykstusa, Papieża.

W niedzielę uroczystość św. Ignacego Lojoli w kościele OO. Jezuitów.

W kościele OO. Dominikanów w niedzielę uroczystość św. Dominika, wyznawcy Kościoła.

We wtorek nabożeństwo uroczyste w kościele księży Pijarów na cześć Przemienienia Pańskiego.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę, pstrąga, i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki i dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 15, zachód przypada o godz. 7 minut 17, długość dnia godzin 15 minut 2.

Stan powietrza. Dnia 3-go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 737·5, termometr + 18·6, wilgotność 91%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

REPERTUAR TEATRU LUDOW. W UJEZDZALNI POD KAPUCYNAMI.

W sobotę, 3 sierpnia, „Jan Kiliński“, szewc warszawski. Utwór z czasów walki o niepodległość narodu, napisany przez G. F.

W niedzielę, 4 sierpnia popołudniu: „Kiliński“.

W niedzielę wieczorem: „Królowa przedmieścia“, wodewil Krumłowskiego.

W sprawie Morskiego Oka.

Z kół bliskich JE. Pinińskiego, wyszedł co do sprawy Morskiego Oka następujący komunikat:

„Od kilku dni pojawiają się znowu w dziennikach alarmujące doniesienia w sprawie spornego terytorjum koło Morskiego Oka. Namiestnik hr. Piniński bezzwłocznie, gdy nadeszła wiadomość o rozpoczętej tam budowie baraków dla żandarmerji węgierskiej, telegraficznie, a następnie osobiście u centralnego rządu interwenjował i, powołując się na ustawę austrjackiej Rady państwa, przez monarchę sankcjonowaną, jako też na identyczną ustawę Sejmu węgierskiego, oddającą całą sprawę orzeczeniu sądu polubownego — domagał się, aby ze względu na spokój publiczny, została budowa tych baraków na terytorjum spornem zaniechaną aż do wyroku sądu polubownego. Prezydent ministrów, dr Körber, uznając wywody hr. Pinińskiego za słuszne, odniósł się do rządu węgierskiego i dalsza budowa wspomnianych baraków dla żandarmerji węgierskiej została zastanowioną.

„Na razie nic naturalnie więcej uczynić nie było można, a wyrazić należy tylko życzenie, aby sędziowie polubowni, dla tej sprawy w swoim czasie wybrani, starali się doprowadzić jak najrychlej do zgodnego wyboru superarbitra i wyrokiem swoim zadecydowali o własności spornego terytorjum. Wówczas tem samem ustać będą musiały zarówno żale po naszej stronie, jak i po węgierskiej, które obecnie co chwila odbijają się, tak tu, jak i tam, może nieco za głośnem echem. Namiestnik hr. Piniński — o ile nam wiadomo — nie zaniedbał w tej sprawie żadnych kroków i wszystko, co było wskazane, uczynił — a jeśli rzecz definitywnie nie jest załatwiona, to winę tego przypisać należy trudnościom, jakie zachodzą co do zgodnego wyboru superarbitra wspomnianego sądu polubownego, powołanego w tej kwestji do decyzji mocą ustaw państwowych“.

* **Wiadomości osobiste.** Nadprokurator państwa radca dworu dr Władysław Wędkiewicz udaje się we wtorek na kilkotygodniowy urlop do Zakopanego. W urzędowaniu zastępować go będzie radca sądu krajowego p. Teodor Kalitowski.

Prokurator państwa radca sądu krajowego wyższego p. Roman Doliński rozpoczął urlop temi dniami; zastępuje go radca sądu krajowego dr Kazimierz Czyszczan.

* **Poświęcenie kamienia węgielnego.** Od 200 lat cudem słynący obraz Pana Jezusa w kościele OO. Reformatów miał dotąd nader szczupłe pomieszczenie na górnym krużganku. Ponieważ nabożeństwo do Cudownego P. Jezusa z dniem każdym wzrasta, a dostęp utrudniały niewygodne schody, postanowiono za zezwoleniem przełożonych zakonu, kosztem składek od pobożnych zbudować nową kaplicę na parterze po prawej stronie kościoła. Po wzniesieniu fundamentu i znacznej części muru, odbyło się wczoraj po południu poświęcenie i wmurowanie kamienia węgielnego. Ceremonji tej dopełnił gwardjan klasztoru O. Zygmunt Janicki, wobec kapłanów i braci zakonu. Obecny też był projektodawca i kierownik budowy p. Janusz Niedziałkowski i cały personal roboczy, a nadto uczestniczyli liczni pobożni, przybyli z bliska i z daleka na odpust (Parcyunkuli). Po poświęceniu włożono do kamienia akt pergaminowy, zawierający opis faktu, a kończący się słowami modlitwy:

„O, Jezu Miłosierny, błogosław krajowi, miastu, ludowi, wspieraj synów św. Patrjarchy z Asyżu, o Matko Bolesna, św. Ojcze Franciszku Serafick i Janie Kanty“. Akt opatrzony licznemi podpisami, włożono do kamienia i wmurowano w ścianę. O. Janicki pięknem przemówieniem zakończył ceremonję, poczem lud z pieśnią: „Serdeczna Matko“ wrócił do kościoła na nieszpory.

Kaplica, której szczyt ma się równać ze szczytem kościoła, z kamienia i cegły, ma być gotowa już w pierwszych dniach października b. r.

Prócz tego staraniem zacnego gwardjana O. Zygmunta Janickiego i z pomocą kapłanów krakowskiego klasztoru OO. Reformatów został odznaczający się szczupłością kościół znacznie rozszerzony, przez posunięcie wielkiego ołtarza aż do tylnej ściany i przez usunięcie bocznej barjery, okrążającej nawę kościoła. Tym sposobem przybyło w kościele miejsca na 500 osób, a z otwarciem nowej kaplicy przeszło na 700. Sprawiono w piękne desenie posadzkę steingutową z fabryki czeskiej, a nadto kościół na zimę otrzyma centralne ogrzanie. Z tego widać, że obok sprawienia nowych organów i odświeżenia licznych obrazów dzięki energji O. gwardjana kościół został uporządkowany i ozdobiony na pożytek i chwałę Bożą!

* **Komisja lustracyjna** Wydziału krajowego w sprawach zbadania funduszów gminnych m. Krakowa jest jeszcze w toku. Czynności komisji zakończą się w przyszłym tygodniu.

* **Komisja węglowa** Rady miejskiej w nader szczupłym komplecie pod przewodnictwem prezydenta

miasta rozpatrywała wczoraj podanie 4 drobnych handlarzy węgla, wniesione do Rady miejskiej, o udzielenie im zapomogi i nad podaniem tem, jako bezpodstawnem, przeszła do porządku dziennego.

Nad przekazanym przez Radę miejską wnioskiem r. dra Kohna, aby sprzedaż węgla ograniczyć tylko do instytucyj dobroczynnych, postanowiła komisja wobec szczupłego kompletu, sprawę odroczyć do przyszłego posiedzenia.

* **„San-Toy“**, czyli „Gwardja cesarska“ jest operetką nadzwyczajnie oryginalną. Libretto pełne humoru i dowcipu pod względem muzycznym bardzo interesujące. Oryginalność operetki tem się uwydatnia, że niema jednego numeru śpiewu chóralnego lub ensemblowego bez odpowiednich ewolucyj.

* **Paderewski jako Polak.** Twórca „Manru“, wsławiający w świecie całym sztukę Polaka, nietylko muzyką wstrząsnął szerokie masy, ale także potrafił zaznaczyć swe uczucia patrjotyczne tak, iż pewnego razu — było to w jednem z wielkich miast w Stanach Zjednoczonych — w zachwyt wprawił ogół mieszkańców, a dyrektora teatru doprowadził do rozpaczy. Oto tak było:

Dyrektor, znający geografję „po francusku“, w ogłoszeniu, zapowiadającem koncert, nazwał Paderewskiego rosyjskim pianistą, a podobno nawet do nazwiska dodał, jak piszą Rosjanie, literę J. Paderewski nie protestował, bilety na koncert rozchwytano, a w dniu zapowiedzianego przedstawienia teatr był szczelnie wypełniony przez publiczność; nadeszła oznaczona godzina, ale Paderewski się nie zjawił. Mija kwadrans, mija drugi, publiczność się niecierpliwi, wywołuje dyrektora, a ten, widząc, że za dużo czasu upływa na oczekiwaniu, jedzie do Paderewskiego z ugrzecznioną prośbą o udanie się do teatru. Na to Paderewski odzywa się do dyrektora:

— Przecież pan nie zapowiedziałeś mego koncertu na dzisiaj.

— Jakto? Ogłoszenia były.

— Mój panie — odrzekł Paderewski — ogłoszenia zapowiadały na dziś koncert jakiegoś Rosjanina.

Skonfundowany dyrektor zrozumiał o co chodzi i przepraszając polskiego mistrza, pożegnał go, aby powrócić do teatru i wyjaśnić publiczności przyczynę, dla której koncertu nie będzie.

* **Portret Kościuszki.** Muzeum Narodowe w Krakowie nabyło piękną kameę rzniętą na onyksie, wielkości 46×34 mm, wykonaną przez J. Regulskiego, nadwornego artystę króla Stanisława Poniatowskiego, jedynego, lecz znakomitego naszego rzeźbiarza w drogich kamieniach, a przedstawiającą portret Kościuszki. Kościuszko wyobrażony jest w popiersiu, w zbroi rzymskiej, w hełmie na głowie i z tarczą na ramieniu. Na tarczy wyrzeźbił artysta emblemata: kosę, dzidę i godło wolności: czapkę frygijską. Misterna robota i wyborne podobieństwo portretowanego z natury Kościuszki są nieoszacowanemi zaletami tego klejnotu.

Jan Regulski urodził się w r. 1760 w Marcinowie. Stanisław August Poniatowski wysłał go do Rzymu i Neapolu, aby się wykształcił w rzeźbie i dzięki temu Regalski takiej nabył doskonałości, że kamee jego należą do najlepszych, jakie kiedykolwiek wykonano. Z Kościuszką łączyły go ścisłe węzły. Zmarł w Warszawie w r. 1807.

Muzeum Narodowe dotąd nie posiadało żadnej jego pracy. Portret Kościuszki jest niewątpliwie najlepszem i najważniejszem jego dziełem. Kameę wystawił zarząd muzealny w gablocie gemm i kamei.

Wiadomości kościelne. Ks. prałat Józef Schmid w Czerniowcach — jak donosi „Gazeta Polska“ — zamianowany zostanie niebawem rzeczywistym kanonikiem kapituły lwowskiej z siedzibą w Czerniowcach z przywilejami biskupiemi z dodaniem mu nadto administratora dla parafi.

Otrzymujemy następujące pismo: Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Pozwoliaz, że za pośrednictwem Twego poczytnego pisma wystosujemy tych kilka słów podziękowania za życzliwość nam okazaną z okazji przedstawienia benfisowego. A więc w pierwszym rzędzie mistrzowi Paderewskiemu, dalej Szanownej prasie i Publiczności krakowskiej, wreszcie panom: dyr. Pawlkowskiemu, Glikzonowi, Kotarbińskiemu i Spetrino, pp.: Marek, Schuppównej, Drzewieckiemu, Szymańskiemu, Jerominowi, Paszkowskiemu, Kitschmanowi, Ludwigowi, Jarońskiemu, Zarządowi drukarni „Czasu“, w końcu wszystkim tym, ze strony których spotkaliśmy się z przyjazną życzliwością — serdeczne Bóg zapłać! Członkowie chóru opery lwowskiej.

W teatrze ludowym dzisiaj „Jan Kiliński“, barwny obraz z czasów powstania w Warszawie. Jutro popołudniu „Kiliński“, wieczorem „Królowa przedmieścia“ K. Krumłowskiego.

Posiedzenie Grona konserwatorów Galicji Zachodniej odbyło się w dniu 16 lipca pod przewodnictwem kons. dra Tomkowicza.

Przewodniczący zawiadamia, że Sejm przyznał gronu subwencję 2000 koron na wydawanie drugiego tomu Teki.

Ks. Przeor Karmelitów Bosych w Czerny nadesłał w odpowiedzi na pismo grona wyjaśnienie o kamiennym moście na Eljaszówce, pochodzącym z XVII wieku, wskazując na trudności, z jakiemi jego restauracja się łączy. Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie przyznał na ten cel na wniosek grona zasiłek 200 koron. Grono postanowiło tej sprawy nie spuszczać z oka i wydelegowało komisję, złożoną z pp. Hendla i Lepszego, celem przeprowadzenia badań wstępnych.

Kons. Tomkowicz [illegible] interwencji swojej przy restauracji domu z graffitami koło kościoła N. P. Marji i domu na ul. Kanoniczej l. 18; stan obrazów Kulmbacha w kościele św. Florjana, staraniem grona odrestaurowanych i przeniesionych z dawnego miejsca na lepsze dla ochrony przed wilgocią, znowu zaczyna dawać powód do obaw; podczas restauracji tego kościoła odnaleziono w murze ciekawe fragmenty Ogrojca z kamienia pinczowskiego. Rzeźba przypisywana Witowi Stwoszowi, na domu przy Placu Marjackim, l. 7, narażona jest na uszkodzenie od ptaków i od wpływów atmosferycznych. Właściciele domu przyrzekli konserwatorowi na razie zapobiedz przynajmniej prowizorycznie niszczeniu zabytku.

Kor. Hendel zdaje sprawę z restauracji krużganków Dominikańskich; na wniosek kons. Tomkowicza uchwalono subwencję 500 koron na restaurację ceglanej ściany od kapitularza w krużgankach (Robhau). W sprawie restauracji starożytnego obrazu (św. Rodzina) postanowiono porozumieć się z księżmi Franciszkanami krakowskimi.

Kons. Dydyński zdaje sprawę z rozpoczęcia robót koło restauracji murów w Dobczycach pod kierunkiem arch. p. Stryjeńskiego po komisji, w której wzięli udział referent, architekt kierujący i kons. Odrzywolski; postanowiono wówczas dwie blanki przywrócić do dawnego stanu.

Kons. Tomkowicz mówi, że dzieło restauracji klasztoru w Mogile, postępuje zupełnie prawidłowo — roboty prowadzi p. Bujas pod naczelnym kierunkiem p. Hendla. piękne płyty grobowe, rodziny Odrowążów z XV w., pocięte niegdyś i użyte, jako materjał, wyjmuje się ze szkarp kościoła. Złożone w całość pod kierunkiem p. Stanisława Cerchy, zostaną wmurowane w krużganku klasztornym.

W Krakowie, jak zaznacza w dalszym ciągu konserwator, dr Tomkowicz, kościół Bożego Ciała restaurowany jest wzorowo pod kierunkiem p. Knausa, podnieść należy gorliwe starania konwentu o doprowadzenie dzieła do skutku.

Kons. Krzyżanowski zdaje sprawę z inwentaryzacji archiwum klasztoru Bożego Ciała, jaką pod jego kierunkiem prowadzi p. Teofil Klima — archiwum posiada szereg fascykułów, dających dokładne wyobrażenie o dawnym stanie klasztoru i jego dóbr, przy inwentaryzacji należy pomyśleć także o ich konserwacji. Klasztor sprawia na ten cel odpowiednią szafę. Osobno są pomieszczone akty, odnoszące się do błog. Stanisława Kazimierczyka. Na wniosek referenta uchwalono odpowiednią subwencję na porządkowanie tego archiwum.

Sprawozdanie Krakowskiego Ochotniczego Tow. Ratunkowego za miesiąc lipiec roku 1901 brzmi: Towarzystwo udzieliło pomocy razy 339 mianowicie: w dzień 228, w nocy 111. Nagłe zasłabnięcia 98, z tego: osłabienie ogólne i omdlenia 47, epilepsja i histerja 12, udary mózgowe i sercowe 5, krwotoki wewnętrzne 4, zatrucia pokarmami 4, alkoholem 9, kurcze i bóle 17. Przypadki chirurgiczne 218, z tego: wstrząśnienia 2, złamania kości 7, zwichnięcia 2, krwawienia 4, ciała obce 15, zranienia lżejsze 63, zranienia cięższe 73, oparzenia 9, ukąszenia 7, postrzały 2, stłuczenia i zmiażdżenia 36. Samobójstwa 2, a to: otrucia 1, postrzały 1. Porody i poronienia 8. Przypadki obłąkania 8. Przypadki śmierci 2. Fałszywe alarmy 2. Przywiezienia 86, a to: do szpitala 64 (wozem zakaźnym 3), do mieszkania 22. Dotkniętych było: mężczyzn 215, kobiet 86, dzieci 18. Lekarze interweniowali razy 12. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono razy 4. Służbę pełniło ochotników 35. Liczba członków: wspierających 245, czynnych: lekarzy 38, medyków 52.

Ze stacji ratunkowej. Pogotowie ratunkowe wezwane zostało wczoraj na ulicę Rakowicką pod l. 9, gdzie Józef Habernik, majster stolarski z Krzeszowic, schodząc ze schodów, na jednym ze stopni potknął się tak nieszczęśliwie, że doznał bardzo silnej kontuzji prawej nogi. Po opatrzeniu przewieziono Habernika do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Po południu na ulicy Florjańskiej zdarzył się wypadek, że konie rolnika Macieja Ciupki z Batowic zostały spłoszone trzaskiem z bicza przez innego woźnicę. Konie poczęły unosić wóz w chwili, kiedy Ciupka właśnie wsiadał; trzymając się, dostał się pod wóz i był wleczony, na szczęście niedługo, bo konie zdołano powstrzymać. Mimo to Ciupka odniósł złamanie lewej kości biodrowej i liczne kontuzje. Po prowizorycznem opatrzeniu, pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Pod wieczór opatrzono na stacji terminatora tapicerskiego Pawła Mazura, któremu tryby maszyny zmiażdżyły mały palec u lewej ręki.

Wydział krajowy z ryczałtu dla internatów przeznaczył dla internatów męskich: w Krakowie 5000 koron, w Tarnowie, Tarnopolu i Lwowie po 2000 k., w Sokalu 8000, w Zaleszczykach 4000, w Samborze 15 000, a dla żeńskiego internatu w Krakowie 2000 koron.

W sprawie „Morskiego Oka“. Wobec mylnych notatek, podawanych w dziennikach w sprawie „Morskiego Oka“, stwierdza „Gaz. narod.“, że w lipcu 1900 roku na miejsce p. Vertessego, który z powodu słabości zrezygnował, węgierski rząd zamianował arbitrem ze swej strony dla sądu polubownego w sprawie „Morskiego Oka“ p. Kolomana Lechotzkiego, prezydenta król. kurji sądowej w Pressburgu.

Akcja kraju w sprawie Morskiego Oka. Wskutek otrzymanego od prezydjum wiecu towarzystwa tatrzańskiego telegramu w sprawie ingerencji kraju z powodu zajętego przez węgierską żandarmerję terytorjum spornego przy Morskiem Oku, uchwalił Wydział krajowy na specjalnie dla tej sprawy zwołanem posiedzeniu, odnieść się do prezydjum namiestnictwa z wezwaniem do poczynienia zarządzeń w kierunku usunięcia obcych władz ze spornego terytorjum, przestrzegania na przyszłość, by na spornem terytorjum, dopóki spór nie będzie stanowczo rozstrzygnięty, nie przedsiębrano ze strony węgierskiej żadnych kroków, któreby mogły uzasadnić prawo do własności, wreszcie domagać się jak najrychlejszego zwołania międzynarodowego sądu polubownego, mianowanego w tej sprawie za zgodą obu rządów jeszcze w r. 1896.

Emigracja do Bośnji i Hercogowiny. Wspólne ministerstwo skarbu zamierza upoważnić bośniacko-hercogowiński rząd krajowy do wydania rozporządzenia, według którego wstęp do Bośnji i Hercogowiny dozwolony będzie galicyjskim emigrantom stanu włościańskiego, który udają się tam dla zakupna gruntów prywatnych, tylko na podstawie poprzednio uzyskać się mającego zezwolenia rządu krajowego. Dlatego, kto zamierza nabywać w Bośnji i Hercogowinie grunta prywatne, winien wnieść za pośrednictwem swej przynależnej władzy prośbę do bośniacko-hercogowińskiego rządu krajowego o pozwolenie na przyjazd do Bośnji i Hercogowiny. Ktoby bez takiego pozwolenia chciał przybyć, zostanie od granicy zwrócony.

Proces emer. starosty Haleckiego przeciwko fryzjerowi z Nadwórny Blanowi został zakończony. Blau i jego towarzysze świadkowie, zasądzeni w Tarnopolu na 5 miesięcy więzienia, wnieśli rekurs do najwyższego trybunału, który zażalenie odrzucił i wyrok trybunału tarnopolskiego potwierdził.

Samobójstwo. We Lwowie w trzeciorzędnym hotelu przy ul. Rzeźnickiej pt. „de Paris“ odebrał sobie życie w nocy z czwartku na piątek wystrzałem rewolweru w skroń Ferenc Schuster, słuchacz filozofji w Budapeszcie, zastępca oficera w rezerwie. Przybył do Lwowa w czwartek rano i widocznie jechał na ćwiczenia wojskowe, bo znaleziono przy nim kartę powołującą do ćwiczeń. Powód samobójstwa zupełnie nieznany. W pularesie samobójcy znaleziono zaledwie 6 zł.

Defraudacye. Z Kolbuszowy otrzymał „Kuryer lwowski“ wiadomość, iż w Majdanie pod Kolbuszową zastrzelił się poczmistrz Felicjan Szczepkowski, z powodu wykrycia znacznych, przez niego popełnionych defraudacyj.

Pięćdziesiąt lat w zakładzie dla obłąkanych. W tych dniach obchodziła w Wiedniu Katarzyna Szotola pięćdziesięciolecie pobytu w zakładzie obłąkanych. Licząc zaled ie lat 18, nieszczęśliwa uległa manji, iż jest cesarzową Egiptu i w wierze tej trwa po dzień dzisiejszy. Zresztą spokojna, posłuszna i fizycznie zupełnie zdrowa, może żyć jeszcze długie lata.

Zamordować staruszkę 80-letnią usiłował niewyśledzony zbrodniarz czy zbrodniarze we Lwowie. Znaleziono ją we czwartek o godz. 5 rano, leżącą w krzakach, koło rogatki stryjskiej, zupełnie nagą; z głowy sączyła się krew z dużej rany, pochodzącej jakby od uderzenia. W pobliżu znaleziono koszulę i chusteczkę. Ofiara zbrodniczego napadu była odurzona i nie mogła przemówić, przeto nie dowiedziano się, jak się nazywa; odwieziono ją do szpitala powszechnego. Policja prowadzi energiczne śledztwo, celem wyszukania sprawców napadu.

Automobilowa katastrofa. Z Łańcuta donoszą: Dnia 1 sierpnia o godzinie 2 po południu wyjechał hr. Roman Potocki z hr. Wolskim samochodem z Łańcuta do pobliskiego miasteczka, Kańczugi. Oprócz wymienionych osób znajdował się na automobilu maszynista niemiec. Automobil był w bardzo szybkim pędzie;

droga którą jechał znajduje się, mówiąc nawiasem, w bardzo opłakanem stanie. Kiedy automobil znalazł się za ogrodem mieszczanina Broszkiewicza, gdzie teren znacznie się obniża, ów „wóz bez koni“, jak go lud łańcucki nazywa, który wielu ludzi nastraszył i wielu chłopom wozy powywracał, przyspieszył tempa, potknął się o kamień tak silnie, że wydawszy, jakby trzy armatnie wystrzały, po wypuszczeniu kierownicy przez maszynistę, wpadł do rowu i wywrócił się. Hr. Potocki w oka mgnieniu wyskoczył bez szwanku, hr. Wolski natomiast odniósł kilka ran w głowę, a maszynista lekkie obrażenie głowy. Wszyscy trzej natychmiast rozbiegli się w przerażeniu, obawiając się eksplozji, (w samochodzie bowiem znajdowało się 30 kilo benzyny nadto oliwa). Obydwaj hrabiowie ukryli się w trawie, natomiast maszynista podchodził i uciskał, załamując ręce na widok rozbitego automobilu, w istocie przerażający. Szczęście, że w pobliżu domów nie było. 30 kilo benzyny zapaliło się i cały samochód porozrywany został na drobne szczątki. Skoro tylko wiadomość doszła do uszów żydów łańcuckich, a jest ich tam jak psów, zbiegła się zaraz ta czerń, złożona przeważnie z „cebulizowanych“ synów pp. mączarzy, trafikantów i piwiarniarzy, aby p. hrabiego ratować; ten jednak zażenowany uciekł z rannym Wolskim. Za godzinę pozostały tylko szczątki z samochodu, z zarzutek i ubrania, które podróżni mieli ze sobą. Hr. Potocki wróciwszy się, kazał jednak zgliszcza zgasić i zabrać je, aby nie zostały skradzione (tak się wyraził do maszynisty). Zabrano też je, aby schować do archiwum pałacowego. Lud łańcucki został tym wypadkiem żywo zainteresowany. Automobil koszkował znaczną kwotę

Ważne dla robotników galicyjskich. Pragnąc powiększyć liczbę robotników galicyjskich i zapobiedz brakowi robotników, na który ustawicznie skarżyli się właściciele kopalń, 5 zjazd górników Królestwa Polskiego rozpoczął w r. 1899 starania o zastosowanie ulg, przyznanych robotnikom pruskim do poddanych austrjackich. Starania te znalazły poparcie u władz miejscowych i wkrótce, jak donosi „Gazeta Warszawska“, prośba co do zjazdu będzie urzeczywistnioną. Projekt ten ma bardzo ważne znaczenie dla rolników w Królestwie, gdyż zapobiegałe chronicznemu brakowi robotników rolnych. Napływ zaś tanich robotników galicyjskich powstrzyma włościan miejscowych od wynajwywania się do fabryk i zakładów przemysłowych. Ulgi polegają na tem, że robotnicy otrzymują karty, ważne na 28 dni, na których podstawie mogą jeździć za granicę dowolną ilość razy.

Docentura. Minister wyznań i oświaty reskryptem z dnia 30 maja 1901 roku ustanowił pana Antoniego Popiela, artystę-rzeźbiarza, płatnym docentem dla nauki modelowania w tutejszej szkole politechnicznej, począwszy od roku szkolnego 1901/2.

Koncerty pod kierownictwem dyr. Jana Galla odbędą się: dnia 3 b. m. w Jaremczu, a 4 b. m. w sali zakładu zdrojowego w Sasowie.

W Szczawnicy bawiło do 25 z. m rodzin 1412, osób 2037.

Tytoń w Austrji. Ogłoszono wykaz zysków z tytoniu w Austrji, bez Węgier. Ogólny dochód wynosi 213 miljonów koron. Z tego przypada na Czechy $55^1/_2$, na dolną Austrję $59^9/_{10}$ na Galicję $26^9/_{10}$ mil. koron.

Kocia muzyka. Ze Lwowa donoszą: We środę wieczorem, w rocznicę stracenia Wiśniewskiego, pod pomnikiem hr. Gołuchowskiego urządzono kocią muzykę. Policja rozpędziła manifestantów.

§ **Monte Carlo.** Broszura pióra adwokata i sportsmena Prinetti, krewnego ministra tegoż nazwiska, wywołała olbrzymie wrażenie. W formie otwartych listów pod adresem księcia Monacco, autor na podstawie długoletnich spostrzeżeń oraz sprawozdań licznych świadków, rozwija wprost wstrząsający obraz systematycznego fałszerstwa, dzięki któremu bank rabuje swych gości. Wszyscy krupierzy jakoby potrafią na czasie tak zręcznej dokonać wolty, iż ta lub owa karta niknie niepostrzeżenie dla wszystkich otaczających. Olbrzymie zyski coroczne banku zdaniem Prinettiego wyłącznie polegają na tym sposobie „poprawienia szczęścia“ („corriger la fortune“), dalej autor powtarza podsłuchane rozmowy urzędników i zrabowanych graczy i opisuje szczegółowo stosowanie umyślnie do stołów gry przez zarząd sprowadzanych „dam“, zobowiązanych do „animowania“, odciągających się gości. Broszura odchodzi w tysiącach egzemplarzy.

§ **Gospodarka turecka.** „Köln. Ztg.“ opisuje, jak gospodarują władze tureckie w Ueskübie. Naczelnik żandarmski w Ueskübie, Mechned basza, chciał gwałtem porwać do swego haremu pewną Czeszkę, muzykantkę. Dziewczynę już uprowadzono, ale udało jej się uciec i prosić o pomoc konsula austrjackiego, który ją umieścił u pewnej rodziny austrjackiej. W nocy Mechmed basza wpadł z żandarmami na dom, w którym, jak przypuszczał, znajdowała się Czeszka, wyłamał drzwi i pobił mieszkańców domu. W sąsiednim domu, znajdującym się pod opieką konsula i zbrojnych kawasów, zjawił się miejscowy gubernator z żołnierzami i przeszkodził rozlewowi krwi. Rodzina, skrzywdzona przez Mechmeda, jest bułgarska, czyli, jak obecnie, wyjęta z pod opieki prawa. W rezultacie potężny Mechmed basza został usunięty ze stanowiska, zapewne tymczasowo, bo wpływowi przyjaciele w Ildiz-Kiosku postarają się o inne dlań miejsce.

§ **Wypadki, spowodowane przez samochody,** mogą już stanowić osobną rubrykę w kronice katastrof. Dzienniki wiedeńskie przynoszą wiadomość, że w tych dniach, w miejscowości Kierling, wracał z dworca omnibus z 14 pasażerami drogą nad brzegiem potoku Kierling, gdy z przeciwnej strony nadjechał samochód; konie omnibusu spłoszyły się, lecz woźnica zdołał je osadzić na miejscu, stanął też samochód, zatrzymany przez jadącego nim mężczyznę. Czterech pasażerów wysiadło z omnibusu reszta pozostała; woźnica chciał konie skierować tak, by samochód ominąć, lecz nie zdołał już ich utrzymać, ruszyły z miejsca ku wodzie i omnibus wpadł w potok; wszyscy pasażerowie ponieśli obrażenia, na szczęście lżejszej natury, jeden tylko dwudziestokilkoletni czeladnik szewski opłaci prawdopodobnie życiem wypadek, gdyż dostał się pod omnibus, skąd go wydobyto nieprzytomnego i śmiertelnie poranionego.

§ **Kobiety na uniwersytetach.** W roku szkolnym 1901 ukończyła w obrębie cesarstwa niemieckiego uniwersytet, następująca liczba kobiet: W Wyrzburgu 28, w Erlangen 4. Zapisało się na uniwersytet i imatrykulowało: We Fryburgu 12 kobiet (z tych 10 na medycynę), w Heidelbergu 9 (z tych 4 na medycynę), w Strasburgu 20 kobiet uczęszcza na wykłady, jako nadzwyczajne słuchaczki; w Tybindze 4, Giesen 11, Marburgu 6, Bonn 78, Getyndze 35, Lipsku 69, Halli 4, Berlinie 303, Kielu 9, Wrocławiu 42 słuchaczki, Królewcu 21. W Bernie szwajcarskiem na niemiecki uczęszczają 364 słuchaczki (obcokrajowych w tem 222), w Zurichu 131. Frekwencja zatem kobiet na uniwersytetach stale wzrasta.

§ **Paryski „Figaro“,** który podczas procesu Dreyfusa sprzeniewierzył się swoim zasadom, stanął otwarcie po stronie judeo-masońskiego rządu i ostro występował przeciw armji i nacjonalistom, zmienił teraz front i stał się bezwzględnie monarchistycznym. Dawniej dziennik ten był umiarkowanie orleanistowskim — obecnie chciałby „Figaro“ pogodzić oba monarchistyczne obozy. Niedawno wyczytaliśmy interwiewy członków Redakcji „Figara“ z pretendentami do korony francuskiej: ks. Orleańskim, bawiącym obecnie w Marjenbadzie i ks. Napoleonem, przebywającym w Brukseli.

Wobec anarchji i korrupcji, jakie owładnęły kierującemi sferami republiki, pragną żywioły zachowawcze wskrzeszenia monarchji za wszelką cenę. Gorszące rozdwojenie, jakie przez długie lata istniało między Orleanzmi a Bonapartystami, a które niweczyło wszelkie nadzieje monarchistów, obecnie prawie zupełnie się zaciera. Antykościelne ustawy, które teraz republika wprowadza w życie, pojednały poważnionych. Nie ulega wątpliwości, że tak nacjonaliści, jak i antysemici w mniejszej, lub większej mierze będą popierali idee monarchistyczne, których rzecznikiem stał się obecnie paryski „Figaro“.

§ **Hakatyzm kąpielowy.** W zdrojowisku saskiem „Elster“ grywała miejscowa orkiestra między innymi także polskie utwory. Na życzenie polskich gości kazał kapelmistrz zagrać 22 lipca „Boże coś Polskę“, za co otrzymał piękny wieniec z biało-czerwonemi wstęgami. Oburzyło to niemców tamtejszych, a głównie korespondenta „Deutsche Ztg.“, który podał piśmienne zażalenie do komisarza kąpielowego, pozasłużbowego pułkownika v. Seydewitza, otrzymał jednak odmowną odpowiedź. Raz jeszcze zaprotestował przeciwko polskim utworom, ale bez skutku, a dyrekcja kąpielowa odpowiedziała hakatystom, że w „politykę się nie wdaje“. Tego rodzaju postępowanie zacietrzewionych niemców obrzydzi do reszty polakom pobyt w „badach“ niemieckich.

HUMOR.

Może i racja.

— Oh, panie! panie!... Trzymaj pan swego psa!... On mnie ukąsi!

— O nie, proszę pani, on nie kąsa.

— To dlaczego ciągle pokazuje zęby?

— Proszę pani, gdyby pani miała takie piękne zęby, jak on, toby pani je z pewnością także ciągle pokazywała!

Kursy walut.

	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10

Dyrekcja poczt przeniosła asystentów pocztowych Jana Krąpca z Jarosławia do Białej, a Leona Beera z Białej do Jarosławia.

Ślub. W Wiedniu odbył się we czwartek ślub podkomorzego br. Rudolfa Baworowskiego z hrabianką Franciszką Chorinsky.

Odznaczenia. Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi Feliksowi Grabowskiemu, woźnemu galicyjskiej Kasy oszczędności.

Opera lwowska w Krakowie.

„RIGOLETTO“,

opera w 3 aktach z prologiem F. Piave, muzyka Józefa Verdiego.

(Dwudzieste drugie i ostatnie przedstawienie opery lwowskiej w krakowskim teatrze miejskim w dniu 2-go sierpnia 1901.)

W długim szeregu dzieł scenicznych Verdiego, „Rigoletto“ poczesne zajmuje miejsce. Daleko mu wprawdzie do skończoności, która cechuje „Aidę“ lub „Otella“, nie jest zrównoważony nawet w tym stopniu co „Bal Maskowy“, ale siła dramatyczna wznosi go o całe niebo wyżej nad „Violettę“, a liryzm nad „Trubadura“. Prawda, nie brak „Rigolettowi“ pewnej trywjalności, lecz trzeba przyznać, że kala ona tylko niektóre stronice partytury, a za to znajdujemy tam wiele miejsc pełnych siły lub miękkości, stosownie do tego, jakiej postaci daje autor muzyczny podkład.

A są one wcale już śmiało zarysowane, z pewną pretensją do dosadnej charakterystyki, mimo, iż Verdi nie posługiwał się jeszcze „leitmotywami“, które obecnie każda postać „dramatu muzycznego“ musi nosić przylepione na grzbiecie, niby sztywną, jaskrawą etykietę. Lekkomyślny książę, zjadliwy trefniś Rigoletto, czerpiący jad do zatrutych strzał swego dowcipu z głębi zranionego serca, ponury Sparafucile, wyniosły Monterone, wszyscy zostali scharakteryzowani wyraziście i jasno; być może, iż ta charakteryzacja jest grubą i jaskrawą, ale zaprzeczyć jej istnieniu niepodobna.

Nawet Gilda, zapowiadająca się zrazu jako zwykły okaz koloraturowej niewinności, znajduje w III i IV odsłonie wyrazy szczerego, prawdziwego uczucia. Najbogaciej wyposażył autor partję tytułową. Takie miejsca jak monolog i andante z duetu w akcie II, oraz cała wielka scena aktu III nie często się trafiają, nawet u Verdiego, który zawsze z wielką hojnością ozdabiał partje barytonowe perłami swego natchnienia. To też każdy barytonista włoski, francuski, niemiecki czy polski ma tę operę w swoim repertuarze i śpiewa ją zawsze z prawdziwą przyjemnością.

Nie należy też zapominać o librecie, wykrojonem z dramatu Wiktora Hugo p. t. „Król się bawi“. — Jest ono rzadkim okazem udanego tekstu operowego, zarówno pod względem treści, jakoteż rozwoju akcji. Dzikie kontrasty, od których roi się rozczochrany dramat W. Hugo, weszły całą plejadą do opery i pokazało się, że to, co razi i odpycha w dramacie, pociąga w operze, zwłaszcza uszlachetnione muzyką do pewnego przynajmniej stopnia. Cały „Rigoletto“ stawia wszystkim wykonawcom olbrzymie wymagania.

W zupełności sprostał im wczoraj tylko p. Drzewiecki, który odtworzył rolę księcia. Nigdy jeszcze prześliczny głos i wytworna umiejętność śpiewu tego artysty nie zabłysnęły tak wspaniale. Od pierwszej ballaty do ostatniego tonu roli (wysokie h, trzymane zadziwiająco długo i pewnie), wszystko było odśpiewane i odegrane znakomicie, z szlachetnością i elegancją. A że głos służył p. Drzewieckiemu, jak nigdy przedtem, więc trudno się dziwić, iż publiczność była zentuzjazmowana zarówno słynnem andante z I aktu, jak kwartetem w akcie IV. Nawiasem mówiąc, to arcydzieło Verdiowskiej muzy wyszło wczoraj ogółem świetnie.

P. Marek Onyszkiewiczowa, jako Gilda, zaprezentowała się bardzo korzystnie. Głośne „caro nome“ było odśpiewane z niemałym zasobem smaku; jeszcze trochę lepszej impostacji głosu, a p. Marek będzie naprawdę bardzo dobrym nabytkiem dla lwowskiej sceny.

Miejsca liryczne partji tytułowej znalazły w p. Szymańskim dobrego wykonawcę; w dramatycznych, chęć wyrazistego deklamowania słów zbyt unosi artystę i nie dozwala mu na rozwinięcie całej płynności — a przez to i siły — głosu. Ogólne wrażenie zrobił wszakże p. Szymański, jak najlepsze.

Pp. Jeromin (Sparafucile) i Paszkowski (Monte-

rone) doskonale reprezentowali cech basistów. Nie mogę wreszcie pominąć pp. Schuppównej i Ludwiga (Magdalena i Marullo), którym nic nie można było zarzucić pod względem wokalnym. P. Schuppówna grała nadto z rutyną i wdziękiem.

Chóry, jak gdyby chcąc słuchaczom trwale zapisać się w pamięci, śpiewały wyśmienicie. Scena w czasie porywania Gildy, odśpiewana arte, zmusiła słuchaczy do oklaskiwania chóru przy otwartej scenie.

Orkiestra spisała się również wybornie; słowem wszystko byłoby dobrze, gdyby nie publiczność, która tym razem nie dopisała. A wielka szkoda, bo i przedstawienie było doskonałe i praca chóru zasługiwała na materjalne poparcie ze strony publiczności.

Tak tedy zakończył się wczoraj sezon opery polskiej w naszym teatrze. W sprawozdaniach swoich usiłowałem, o ile mi czas i miejsce w dzienniku na to dozwalały, oświetlać krytycznie działalność poszczególnych artystów, orkiestry i chóru tak, jak na to w każdym poszczególnym przypadku sobie zasłużono. To zwalnia mnie, jak sądzę, od powtarzania jeszcze raz wszystkiego, co w odniesieniu do poszczególnych czynników składowych trupy lwowskiej na tem miejscu tylokrotnie wypowiadałem.

Niemniej jednak, przechodząc jeszcze raz w myśli długi szereg przedstawień lwowskiej opery, nie mogę się wstrzymać od zaznaczenia z całym naciskiem, iż zarówno Kraków, jak i Lwów, pierwszy raz miał sposobność słuchania tak artystycznie zaokrąglonego ensemble'a, jak ten, który stanowi obecnie lwowska trupa. Wyborni śpiewacy do ról pierwszorzędnych, utalentowani i sumienni artyści, wykonujący drugie partje, liczna i dzielna orkiestra pod wodzą doświadczonego kapelmistrza, a wreszcie chór, ożywiony nieznanym mu dotąd duchem karności, składają się razem na całość godną nietylko uznania, ale często szczerego podziwu.

Zorganizowanie takiej właśnie trupy operowej było oddawna postulatem muzykalnych sfer Lwowa; nie wszystkim bowiem wystarczały do zupełnego zadowolenia artystycznego poszczególne gwiazdy śpiewacze, których blask odbijał zbyt rażąco od szarego swoją miernością tła chórów i orkiestry.

Żegnając tedy gości lwowskich, którzy tak dodatnio zapisali się w pamięci muzykalnego Krakowa, pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że opera lwowska, zainaugurowawszy tak świetnie nową fazę swego rozwoju, niespocznie na laurach, lecz wytrwale będzie dążyła dalej ku szczytom doskonałości. Skład jej i kierownictwo są rękojmią, że chlubne te dążenia uwieńczyć może jak najpomyślniejszy skutek.

Witold Noskowski.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Berlin: Biuro Wolffa otrzymało następującą depeszę: Jenerał Lessel donosi z Tientsinu: Część pałacu cesarskiego w Pekinie, obsadzoną przez nasze wojsko, oddano d. 29 lipca chińskiemu ministrowi pałaców cesarskich.

Tryjest: Policja zaaresztowała wczoraj dwóch cudzoziemców, którzy robili zdjęcia fotograficzne z fortyfikacyj w Trentino. Przypuszczają, że aresztowani są włoskimi podoficerami.

Sofja: Eskadra rosyjska przybyć ma do Warny. Ministrowie: Karawełow, Sarafow i Paprikow udać się mają do Warny, aby powitać eskadrę.

Konstantynopol: Sułtan, który dopiero przed dwoma laty podarował jacht ks. czarnogórskiemu, zamówił w ostatnim czasie nowy jacht dla niego, wartości 400.000 franków.

Ateny: Zgromadzenie narodowe kreteńskie zostało zamknięte po dwumiesięcznej sesji. W drugiej połowie września, czy października, będzie zwołane na sesję nadzwyczajną, celem załatwienia paru spraw. nie cierpiących zwłoki.

Rzym: Konferencja ambasadorów, pod przewodnictwem ministra Prinettiego, zatwierdziła jeneralnego komisarza Krety, księcia Jerzego, na dalsze trzy lata na tem stanowisku.

Paryż: „Temps“ donosi, że gabinet nie zwraca uwagi na wotum komisji budżetowej, żądające zniesienia ambasady francuskiej przy Watykanie.

Owo wotum nie ma wartości, gdyż zapadło na posiedzeniu, na którem z 33 członków komisji brało udział tylko dziesięciu; pełna Izba nie uzna tego wotum i ambasada będzie i nadal przy Watykanie utrzymana.

Hong Kong: W Kantonie przybito odezwę bokserów, skierowaną do krajowców. Bokserzy protestują w niej przeciwko wprowadzeniu podatku czynszowego, z którego dochód ma pójść na opłacenie odszkodowania mocarstw.

W plakacie swoim zapowiadają bokserzy, że w razie gdyby rząd chiński uległ presji mocarstw i zaczął wybierać podatek, wybuchną wielkie rozruchy.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 3 SIERPNIA 1901.

Wiedeń: Pewne wrażenie wywarła tutaj wiadomość, że cesarz Franciszek Józef I wbrew zwyczajowi, przerywa pobyt w Ischlu i jeszcze w miesiącu bieżącym zjedzie do Wiednia na czas pewien.

Berlin: Wiec kupców niemieckich uchwalił zorganizować systematyczną opozycję przeciw projektowanej taryfie celnej.

Berlin: Senat hamburski uchwalił zamianować hr. Walderseego honorowym obywatelem Hamburga. Wręczenie dyplomu nastąpi w dniu 8 b. m., w dzień wylądowania feldmarszałka na ziemię niemiecką.

Bruksela: Krüger wyjedzie do Ameryki pod koniec sierpnia. Odwiedzi miasta: Nowy Jork, Chicago, Filadelfję, Boston i Waszyngton. Będą mu towarzyszyli Fischer, Wessels, Wolmarans.

Paryż: Telegrafują z Lizbony, że rząd portugalski zamknął do tej pory 24 klasztorów. Dalsze w tym duchu rozporządzenia są już w toku.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ w dłuższym komunikacie półurzędowym stwierdza, że stosunki Austro-Węgier z Włochami są zupełnie poprawne i pozostaną takiemi tak długo, póki Włochy nie naruszą status quo w Albanji.

Londyn: Biuro Reutera donosi z Port Said o nowym wypadku dżumy. Chory jest krajowcem.

Madryt: Jak donoszą z Bilbao, przyszło tam do starć między zgromadzonym na ulicy tłumem a socjalistami, którzy krzyczeli: Precz z Biskają! Policja aresztowała 11 osób.

Londyn: Jak donoszą „Central News“, flota angielska na wodach wschodnio azjatyckich dostała jakieś ważne tajemne rozkazy. Kilka krzyżowców opuściło już Honk kong udając się w niewiadomym kierunku. Kapitanowie tych statków otrzymali rozkazy w zapieczętowanych kopertach, które im wolno otworzyć dopiero na pełnem morzu.

Odwiedziny carskie w Gdańsku.

Gdańsk: Car Mikołaj przybędzie tutaj na pewno w dniu 10-go września. Program pobytu i przyjęć przedstawia się, jak dotąd, następująco: 10 września: powitanie cara na wybrzeżu gdańskiem; następnie obiad dworski na pokładzie statku „Hohenzollern“.

11 września: Wielka parada floty przed carem i cesarzem Wilhelmem. Na resztę dnia tego nie ustanowiono jeszcze programu.

12 września: wielkie manewry floty, w których wezmą udział car i carowa.

Miasto będzie uroczyście przystrojone. Przygotowania wkrótce się rozpoczną.

Waldersee honorowym obywatelem.

Hamburg: Senat miejski postanowił nadać hr. Walderseemu honorowe obywatelstwo miasta. W poniedziałek zapadnie w tym względzie ostateczna decyzja obywatelstwa.

Asumpt do tego bierze senat hamburski z powrotu hr. Walderseego do Niemiec i jego rychłego już wylądowania w Hamburgu.

Robotnicy francuscy przeciw niemieckim.

Paryż: Z Chatillon Comentry donoszą, że przyszło tam do ekscesów robotniczych, wywołanych obecnością niemieckich robotników.

Około stu ludzi uzbrojonych w kije, kamienie i rewolwery, otoczyło mieszkania Niemców, sprowadzonych przez zarząd fabryki do budowania pieców koksowych. Niemcy ratowali się ucieczką pod osłoną żandarmerji.

Władze fabryczne oddały całą sprawę na drogę sądową. Robotnicy niemieccy z obawy dalszych zaburzeń, musieli odjechać do Metzu.

Polityczna podróż z przeszkodami.

Belgrad: Ogólną uwagę zwraca, iż rosyjski poseł przy dworze serbskim, Czarykow, nie wyjechał jeszcze na urlop, pomimo, że jeszcze przed dwoma tygodniami zapowiedział swój wyjazd.

Powodem tej odwłoki ma być niepokój króla Aleksandra co do podróży jego do Petersburga. Dwór petersburski oświadczył bowiem, że car chętnie będzie widział i u siebie serbską parę królewską, lecz nie prędzej jak w listopadzie.— To ustawiczne przewlekanie terminu odwiedzin ze strony cara niepokoi silnie króla Aleksandra.

Manewry pod Gdańskiem.

Berlin: Cesarz Wilhelm II z żoną przybędą do Gdańska na jachcie „Hohenzollern“ dnia 10 września. Następnego dnia odbędzie się wielka parada floty.

W dniach 12 i 13 września manewry morskie, poczem Wilhelm II wysiądzie na ląd, by wziąć udział w manewrach cesarskich armji lądowej na terytorjum Prus Zachodnich.

Niemcy w Chinach.

Londyn: Doniesienie „Daily Expressu“, że Anglja odstąpi Niemcom twierdzę Wei-hai-wei za usługi, oddane jej w Chinach, w poważnych kołach spotyka się z niewiarą.

N A D E S Ł A N E.

P. Seweryn W...... ski!

Proszę wykupić weksle, inaczej podam je do Sądu.

2035 3 4 *M. K.*

PANIENKI

potrzebujące nauki w zakresie szkół ludowych lub seminarjum nauczycielskiego w celu egzaminów wstępnych — oraz **nauczycielki** potrzebujące przygotowania do egzaminu ludowego czy wydziałowego 1-ej grupy, zechcą się zgłaszać ul. Stachowskiego Nr. 101, I piętro; między godz. 1-szą a 4-tą popołudniu. 1689 0 8

Sebalda Münnichowa.

Udzielam również nauki języka francuskiego metodą b. przystępną tak dzieciom jak osobom dorosłym.

Nędzarz

od lat sześciu ciężką zł żony chorobą, nie mogący się ruszyć z barłogu pozostaje w okropnej nędzy wraz z żoną i 4 dziećmi, nie chcąc głodową śmiercią zginąć, która mu zagraża, upraszá uprzejmie Serc litościwych o łaskawe wspomożenie jak mikolwiek datkiem — które nadesłać proszę dla **nędzarza** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków ulica Szewska L. 13. 2025 3 5

W OGRODZIE

naprzeciw ementarza krakowsk. poleca się **najstosowniejsze drzewka do obsadzenia grobów**: Róże płaczące, Jesiony, Wierzby, Głogi, Thuje i t. p. **Kwiaty zimotrwałe i letnie**, jak również poleca życzenia Szanownej Publiczności **obsadza się groby drzewkami i kwiatami**. Ceny możliwie przystępne.

E. UKLAŃSKI Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków. 1328

Młody Handlowiec

posiadający język polski, rosyjski i początki języka niemieckiego, obeznany z czynnościami biurowemi, poszukuje stałej posady. — Łaskawe zgłoszenia prosze nadsyłać do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ pod lit. „A. W.“ 100. 2018 3 3

Z pierwszej ręki

wszelkie Ognie Sztuczne

i najtańsze

Confetti - Serpentine.

Dostać można, tylko w **Pierwszem Laboratoryum Pyrotechnicznem M. J. Madrzykowskiego** Kraków **ulica Łobzowska.** 2000 3 5

Dostawca c. k. Straży

* * * * **skarbowej** * * * *



Krawiec

wojskowy i cywilny 1937

Wł. Lissak

KRAKÓW

Florjańska 25,

I-sze piętro,

wykonuje wszelkie zamówienia, tak dla P. T. Panów wojskowych jak i cywilnych oraz wszelkie **roboty** w zakresie krawiectwa męskiego wchodzące.

Poleca się nadal łaskawej pamięci Szanow P. T. Publiczności.

Najlepszy wyrób prawdziwych angielskich **Briges** do jazdy konnej.

Potrzebny jest egzaminowany

PALACZ

do kotłów parowych.

Zgłoszenia przyjmuje: **Antoni Suski**, Kraków. 2026

Baczność Myśliwi!

Wyżeł 5-cio miesięczny, bardzo ładny, bardzo dobrego gniazda, nadający się do tresury, zaraz **do sprzedania**. — Wiadomość: Kraków, ulica Łobzowska Nr. 10. 2029 3 3



Największy Skład

Maszyn do szycia i haftu „SINGERA“

Kraków, Rynek gł. Nr. 18

POLECA

maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia massynowego. 1615

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, głoszone bywają za najnowsze, a które

ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem

nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. Pawłowski dawniej **J. Iwanicki.**

Do zarządu domem potrzebną jest osoba

przyjemnej powierzchowności, znająca się na kuchni, praniu i prasowaniu bielizny i gospodarstwie wiejskiem. Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw i podaniem żądanego wynagrodzenia, należy adresować „**W. T.**“ poste restante Dębica. 2034 2 3

Para rasowych, karłowatych, bardzo pięknych

osiołków

dobrze wyjeżdzonych, importowanych bezpośrednio z wysp Sardyńskich, z certyfikatem pochodzenia, do sprzedania. Wiadomość u p. Konrada Marhefki Kraków, ul. Szczepańska Nr. 3. 2023

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ JAWORZE

(ERNSDORF), Śląsk Austryacki przy Bielsku,

otwarty cały rok.

Poczta, telegraf i stacja kolejowa. — Pyszne położenie gorskie u stóp Śląskich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracja pod ścisłym nadzorem lekarskim

Lekarz kierujący **Dr Leopold Nemerad**, znakomity hydropata, długoletni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese.

Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego: **Carl Forner.** 1345 37 28

Prawdziwe tyrolskie

Materye na ubrania

męskie i suknie dla pań 1059 7 20



w najpiękniejszych wzorach haveloki, płaszcze od deszczu i najnowsze **okrywki dla pań** — poleca po cenach fabrycznych

KAROL KASPER

Fabryczna wysyłka sukna. — Innsbruck G, 50.

Proszę zażądać wzorów słynnych materyj tyrolskich wraz z cennikiem haveloków gratis.

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 1676

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych, jak również urządza takowe na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.



Poleca się Szan. Publiczności przebywającej na letniem mieszkaniu

„Kuchnie naftowe“

R. Ditmara **szybko gotujące** (cały obiad), jakoteż na dnie chłodniejsze

„piecyki naftowe“

bez rur i komina „Calorifère Ditmar“ **do ogrzewania mieszkań.** 1504

Skład w Krakowie, Rynek 13. R. Ditmar.

Nadzwyczajny likier MONTE CRISTO pierwszej jakości

Nadzwyczajna specyalność. *Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów, aptekach i droguerjach.*

Cena 1 oryginalnej flaszki 4 kor. — Flaszki na próbę po 70 i 30 halerzy. Premiowane 80 medalami i krzyżami zasługi.

Józef Archleb & Comp., Parowa destylarnia w Pradze.

817 30 31 Dyrektor **JOSEF ARCHLEB**, k. und k. Hoflieferant, *fabrykant likierów „La Ferme“.*

Dla jadących do Zakopanego i napowrót.

W Chabówce

Katolicka restauracja kolejowa poleca się względom PT. jadącym do Zakopanego. **Kuchnia domowa**, usługa szybka i rzetelna. Zatrzymanie pociągów wystarczające do spożycia obiadu. Na żądanie obiady podawane będą do wagonów. Ceny bardzo przystępne.

1774 6 0 Z szacunkiem

SOŁTYKOWSKI ALEKSANDER.

Pora obiadowa w Chabówce — Pora obiadowa w Chabówce — Katolicka restauracja kolejowa w Chabówce.

TUTKI

ze specjalnej bibułki „ABADIE“

„PRIMUS“

są powszechnie uznane za najlepsze!

Wszędzie do nabycia.

Fabryka Lwów, Mickiewicza 2. *Główny skład dla Krakowa* **JANECZEK i WOYCIECHOWSKI, Rynek L. 8.** 1515

Duży górski majątek lasowy

poszukuje

rutynowanego zarządcy

za wysokiem wynagrodzeniem.

Wymagany jest: znajomość lasowości i przemysłu drzewnego oraz rachunkowości kupieckiej. Kandydaci z technicznemi studjami, mają pierwszeństwo.— Oferty pod: „**A. D. 15**“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Szewska L. 13. 2039 2 3

Biedna Rodzina.

Na lichej pościeli leży nędzarz złożony ciężką chorobą od lat 8. To mąż wyczerpanej nędzą i niedostatkiem żony i ojciec 3 drobnych dzieci, pozostających bez utrzymania. Ktoby z litościwych osób, raczył tym nieszczęśliwym przyjść z pomocą, zechce ofiarę swoją nadesłać do **Działu inseratowego** „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Szewska L. 13 dla **Biednej Rodziny** — a szczera modlitwa i dziękczynność maleńkich, będzie choć w części zapłatą za wyświadczoną im łaskę 2023 0

Za złr. 750 w. a.

Handel śniadankowy i delikatesów

mogący reprezentować **wartość złr. 3 000**, dobrze zaprowadzony, w centrum m. Krakowa, wskutek nieprzewidzianych okoliczności **jest zaraz do nabycia.** Przy handlu trafika. Lokal na dwa lata bezpłatny. Rutny handlowiec, lub kobieta chrześcianie, pragnący sobie byt ustalić, mają bezwzględne pierwszeństwo, — Zgłoszenia przyjmuje: **Jan Strycharski**, Kraków, ul. Jagiellońska 7, dla liczby **1782.** 2036 3 5

Dla osób zamieszkałych w Zakopanem i okolicy

poleca firma 1923 3 0

Dr Nieć, Francević i Pavicić

w Krakowie, Rynek główny L. 25

znane z dobroci **Wina Wyspiańskie** tak białe, jak i czerwone od najniższych cen. Do nabycia w Zakopanem **w Składzie Administracji Dóbr Zakopane** na Krupówkach.

Uczeń IV-tej klasy gimnazjalnej poszukuje lekcji.

Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 2044 2 2

Najlepsze hygieniczne paryskie TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych polecają 1603

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Do serc litościwych

zwraca się z gorącą prośbą biedna i bardzo nieszczęśliwa **staruszka**, mająca nieule zalnie chorą córkę, o **łaskawe wspomożenie** jej jakimkolwiek datkiem — aby tym sposobem uchronić ich od niechybnej śmierci głodowej. — W zbieraniu składek pośredniczy Administracja „Głosu Narodu“.



ROWERY

najsławniejszej marki

„Dürkopp Diana“

POLECA SKŁAD

Maszyn do szycia i Rowerów

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

J. Iwanickiego

Kraków, Rynek gł. 18.

Tamże jest do sprzedania kilkanaście rowerów, zakupionych na licytacji w c. k. Urzędzie zastawniczym w Wiedniu, **po 75 złr.** ze wszystkiemi przyborami. 783 20 0

Sprzedaż na raty wykluczona.

Zarząd młyna amerykańskiego

w Rzemieniu o. p. Rzochów

poszukuje natychmiast **człowieka** w sile wieku, uczciwego, obeznanego z prowadzeniem rachunków jako kierownika składów mąki w Mielcu jakoteż **kasyerki** z odpowiednią kaucją. 2007 3 10

Zakład fryzjerski

Stefana Korczowskiego

Kraków, ulica Szewska Nr. 4. 2028

poszukuje subjekta.

Kilka realności

wraz z ogrodami

w Dębnikach tuż przy moście, pod korzystnymi warunkami, **ma do sprzedania** p. Ign. Plesnar, Dział inserat. „Głosu Narodu“ Kraków, Szewska 13. 2040 2 0

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyj udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. **Szewska 13** Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1874 20 0

Dom z ogrodem

składający się z czterech ubikacyj, drewu ni, piwnicy, ogrodu 280° w zdrowotnej okolicy górskiej w Starym Sączu, gdzie są kąpiele rzeczne, Poprad i Dunajec, z długiem hipotecznym 1000 złr. za dopłatą 1600 złr.

z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u stróża ul. Jagiellońska Nr. 12. 1901 7 1

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów Sztuk Pięknych!

FARBY olejne i akwarelowe z różnych fabryk
PŁÓTNA NA MIARĘ i NA BLEJTRAMACH NACIĄGNIĘTE
Książki i Bloki do szkicowania
PAPIERY, KARTONY i DESZCZÓŁKI do malowania
Werniksy i wszelkie środki do farb
PĘDZLE w różnych gatunkach, PALETY z drzewa i porcelany, STALUGI polne, składane
PARASOLE polne, LASKI do przyczepiania parasola
Kapelusze dla malarzy.

REIM i SPÓŁKA
Rynek 37, KRAKÓW, Linia A-B.
POLECAJĄ:

Na sezon podróżny i kąpielowy!

FLASZKI Podróżne, KUBKI do Podróży papierowe, gumowe i metalowe do składania 1602
Necesery podróżne, Rzemyki do podróży
PODUSZKI do wydymania, WANNY I MIEDNICE gumowe do podróży.
CZAPKI i KAPELUSZE do KĄPIELI
Pantofelki do kąpieli
„NOWOŚĆ“ amerykańskie gąbki gumowe do nacierania ciała
Aparaty hygieniczne, taśm i rękawiczki do tegoż celu

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY
Wodę kolońską, Wody toaletowe, Przybory do golenia, Środki kosmetyczne
Środki do czyszcz. i konserwowania zębów i różne inne artykuły i przybory toaletowe.
Opal, Benzolinar, Feraxolin, Aphanizon, Benzyna, Mydełka oraz inne środki do czyszczenia sukien z plam. * * *
Plasterki na nagniotki Meissnera i Wasmutha, — Plaster * * * dla turystów Lusera, — Clavethyl tynktura na nagniotki.
Aparaty i wszelkie artykuły do robienia wody sodowej. Lodownie do robienia lodów, Aparaty do filtrowania wody.
BORAX oczyszczony „KAISERBORAX“ w pudełkach po 15, 30 i 50 halerzy. | LESSIVE PHÖNIX najlepszy środek do prania, paczki $^1/_4$, $^1/_2$, 1 kg., do pralni 10 kg.

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna chromolitografia na karcie wielkości $^5/_{10}$ cntmtr., przedstawiająca Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi, — bardzo wiernem wykonanin. — Na odwrotnej stronie Modlitwa za Ojczyznę, aprobowana przez władzę duchowną. — Cena egzemplarza 30 hal., tuzina 3 kor.

Nakład księgarni katolickiej Dra Władysł. Miłkowskiego W KRAKOWIE.

Tamże wyszło: 1604
Fotografia Najśw. Marji P. Ostrobramskiej (matowa) w małym formacie, na odwrotnej stronie: Modlitwa za nawrócenie nieprzyjaciół Polski. Cena 30 hal.
Modlitwa za ukochaną Ojczyznę Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 10 hal.
Modlitwa za nawrócenie Rosjan. Cena 4 hal.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 4 hal.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
E. FRIEDLEINA w Krakowie
Rynek gł. L. 17 *(telef. 452)*
wyszły
POEZYE Edmunda Biedera
serya I.
Cena egzempl. broszurow. 1 złr. 30 ct.
„ „ oprawnego 1 „ 80 „
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1905 10 0

ZAKŁAD LECZNICZY Dra M. NARTOWSKIEGO
Specjalisty chorób nerwowych
Telefon Nr. 359 1487
znajduje się obecnie przy ulicy św. Anny L. 2.
Godziny ordynacyjne od 3 do 5 po południu.
HYDRO- i ELEKTROTERAPIA:
KĄPIELE W ŚWIETLE ELEKTRYCZNEM,
KĄPIELE WODO-ELEKTRYCZNE, WANNY, NATRYSKI,
MIĘSIENIE, ROENTGENOGRAFIA i t. p.

Potrzebny zaraz
pisarz gospodarczy
do dozoru stajni i gnoju z niższą szkołą rolniczą, stars y, na stół i stosowne wynagrodzenie. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Czulec. 031 2 6

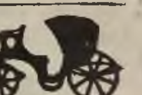
Dom parterowy
murowany, dachówką kryty, z ogródkiem warzywno-owocowym na froncie, mogący być użytym jako parcela budowlana, wraz z długiem hipotecznym, jest do sprzedania na Krowodrzy murowana nej Nr 147. 1803 4 4

Wyroby tkackie

znakomitej jakości, jakoto: płótna na wszelką potrzebę, ręczniki, chusteczki, dymki, ścierki płócienko kolorowe i t. p., poleca po cenach najtańszych
M. MIĘSOWICZ W KORCZYNIE ad Krosno.
Proszę żądać cenniki i probki. 1802 5 5

Rozporządzeniem c. k. Minist. Oświaty z dn. 23/11 1899 L. 26.229 2052 1 0
koncesjonowane
Prywatne Seminarjum Naucz. żeńskie w Krakowie
oprócz 3-ch dotąd istniejących kursów otwiera w bieżącym roku **kurs IV.** Nauka odbywa się ściśle podług planu rządowych semin. naucz. Opłata szkolna 12 koron miesięcznie. Zgłoszenia nowo wstępujących na wszystkie kursa przyjmuje dyrektor Fr. Preisendanz, ul. Kanonicza L. 16 piętro II od godz. 3—5. Zapis dotychczasowych uczennic dn. 29, 30 i 31 sierpnia od godziny 3 do 5. Przyjmuje się także na IV ty kurs panienki, przygotowujące się do egzaminu dojrzałości, jeśli okażą się uzdolnionemi do korzystania z wykładów na IV kursie.

De sprzedania jest zaraz tanio za gotówkę: kareta granat. za 250 złr., powóz oliwno-zielony za 275 złr., faetonik półkryty granat. za 160 złr., powozik dla górzystych okolic bronz. za 225 złr., wolant jasny za 165 złr., wózek wyplatany o dwóch siedzeniach ze skóry, na rysorach za 75 złr., odpowiedni dla P. P. Oficerów jest kuczerfajton z budą i koziołkiem tylnym za 180 złr., oraz gig na 4 osoby o oliwnej osi, launerowskiej fabr. z uprzężą do niego za 175 złr. i t. d., wszystko w dobrym stanie, lekkie, na jednego i parę koni, z latarniami i fartuchami skórzanemi, jest także siodło z z tranzlą i czaprakiem za 25 złr. do sprzedania w składzie powozów **St. Cyrankiewicza** Kraków, ulica Szpitalna L. 34 naprzeciw teatru miejskiego. 1435



Zarządca dóbr

praktyczny i doświadczony rolnik i chodowca, z chlubnemi świadectwami z powodu śmierci właściciela i nagłego wydzierżawienia majątku, **poszukuje zaraz** odpowiedniej **posady.** Zgłoszenia „**A. K.**“ poczta Wiśnicz przy Bochni. 2061 1 6

Potrzebny mężczyzna
do korespondencji niemiecko-kiej handlowej na godzinę w sobotę Oferty: Korespondent. Kraków poste rest. 2058 1 2

Czesław Śmiechowski
ul. Mikołajska Nr. 4.
POLECA
Perfumy we flakonach i na wagę od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ateńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową na wagę;
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina“ etc.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie. 945 32 50

Fabryczny skład powozów i osi
oraz
ZAKŁAD SIODLARSKO-POWOZOWY
Edwarda Mücka
Kraków, ulica Zwierzyniecka L. 25
poleca
wielki wybór powozów i wózków, jako też największy wybór osi wszelkiego rodzaju. — Na składzie wielki wybór latarń powozowych. 1822
Podejmuje się wszelkich robót powozowych i odnowień starych powozów, które wykonywa dokładnie i na czas oznaczony po cenach nader przystępnych. — Cenniki na żądanie darmo.

Skład wszelkich Materjałów Budowlanych i Fabryka Wyrobów Betonowych
FIRMA ZAŁOŻONA W R. 1884.
Andrzeja Guzikowskiego
Kraków, Rynek Kleparski L. 10, (Telefon Nr. 264).
Wyłączne zastępstwo Fabryki „LEDERER & NESSENYI“ Rur steingutowych i Wyrobów szamotowych.

Utrzymuje na składzie:
Portland-Cement opolski i krajowy,
Wapno hydrauliczne kufsteinskie,
Gips murarski i sztukaterski,
Papę do krycia dachów, asfaltowe płyty izolacyjne, Rury steingutowe glazurowane wewnątrz i zewnątrz,
Posadzki steingutowe, Dachówki. Tery,
Carbolineum, Trzcinę sufitową itd.

Wyrabia:
Posadzki cementowe, w kilku formatach,
Rynny betonowe z pr ykrywami.
Rury okrągłe betonowe o różnych średnicach,
Krążki studzienne, 2028 1 4
Muszle pod rynny,
Płyty trotoarowe i t. d.

Podejmuje się krycia dachów papą ogniotrwałą i dachówką, osusza wilgotne ściany.

Panienki
uczęszczające do szkół publicznych znajdą umieszczenie u inteligentnej rodziny francuskiej, także po polsku mówiącej. Lekcje z francuskiego, konwersacja niemiecka i pocztki gry na fortepianie mogą być udzielane. Wikt dobry, opieka staranna, warunki przystępne. Zgłoszenia pod „Rodzina francuska“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ za okazaniem kwitu. 2053 1 3

Z sierotą panną

lub młodą wdową majętną **ożeni się** urzędnik państwowy, lat 28, katolik, brunet, przystojny. Listy wraz z fotografją pod: „Zawsze razem“ poste restante Jarosław.

CHŁOPIEC

zamiejscowy, wieku lat 14, zostanie przyjęty do praktyki. Magazyn **E. Smidowicza** Kraków. Skład przyborów do szycia, haftu oraz towarów modnych damskich. 2050 3 3

Słonina węgierska
100 Kgr. złr. 52
Słonina polska
100 Kgr. złr. 56
poleca handel **Jakóba Piekły** w Podgórzu Zlecenia z prowincji załatwia odwrotnie. 1971 2 5

Hotel Polski
w Dębicy — w Rynku
polecają od 80 ct. — z usługą całkowitą i z fiakrem
WŁAŚCICIELE restauracji kolejowej.
1654 8 13

Udzielam gruntownej
Nauki buchalterji
stenografii, języków polskiego, niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego. Z prowincji listownie. Przeprowadzam bilanse i reguluję książki handlowe. 2057 1 2
B. Paszkowski
w Krakowie, Mały Rynek 5.

Prawdziwe Polskie Wódki i znakomity Porter tenczyński
poleca 1616 19 0
Reprezentacja c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku
ulica Bracka Nr. 11.

Obicia pokojowe (tapety) listwy i sztukaterye sufitowe
NOWOŚCI W STYLU SECESYI
przeszło 1000 wzorów na składzie, od **15** ct. rulon wzwyż, poleca handel pod firmą
Z. KUTRZEBA przedtem Kutrzeba & Murczyński
Kraków, ulica Wiślna Nr. 11. 1296 24 40
WZORY TAPET NA PROWINCJĘ WYSYŁA SIĘ ODWROTNIE.

44370/91
III.
Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż w dniu 12 Września 1901 r. odbędzie się w realności od L. 32 przy ulicy Starowiślnej w Krakowie, **licytacyjna sprzedaż maszyny drukarskiej** (Buchdruckerschnellpresse), systemu Angerera we Wiedniu, o ręcznym obrocie i powierzchni składu (zacu) 5,400 cm. □.
Magistrat król. stoł. miasta Krakowa
dnia 30 Lipca 1901.
J. Friedlein
2066 1 2 Prezydent miasta.

Realność

w **Zakrzówku** z 228 sążniami gruntu, **tanio** do nabycia. Wiadomość w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie. 2055 1 6

M. Beyer i Sp.

Kraków, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14,
naprzeciw kościoła Najświętszej Marji Panny,
POLECAJĄ 1148 15 0
WIELKI ZAKŁAD WYROBU BIELIZNY i Wypraw Ślubnych
SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW PŁÓCIENNYCH
Bielizna damska i męska od 1 złr. za sztukę,
Dzieci nna w wielkim wyborze i każdej wielkości.
Płótna krajowe i zagraniczne.
BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA I KOLOROWA.
Główny Skład
orygin. Bielizny wełnianej trykotowej prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych pończoch damskich i dziecięcych, także skarpetek męskich i dziecięcych.
Na wiosenny sezon: Bluzki do prania kretonowe, zefirowe i jedwabne od 1 złr. 75 ct, za sztukę. — Halki letnie kretonowe, wełniane i jedwabne od najtańszych do najwykwintniejszych.



ZAKŁAD kamieniarsko-rzeźbiarski
pod zarządem
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie
posiada na składzie wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.
Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincji 1618 35 0
według własnych lub dostarczonych rysunków.